

Musa Czachorowski

SŁOWO NA POŻEGNANIE

W niedzielę, 10 maja 2020 roku, w Waterbury w stanie Connecticut, USA, zmarł przedstawiciel amerykańskiej społeczności muzułmańsko-tatarskiej James D. Szynekiewicz¹, syn pierwszego polskiego muftiego, dr. Jakuba Szynekiewicza, i Lidii z Talkowskich.

Urodził się w Wilnie 18 października 1928 roku. W roku 1944 wyjechał wraz z całą rodziną do Austrii, skąd przenieśli się do Kairu w Egipcie, a w drugiej połowie lat 50. do Stanów Zjednoczonych. Zamieszkali w miejscowości Waterbury, gdzie 1 listopada 1966 roku zmarł mufti Szynekiewicz. Małżonką Jamesa Szynekiewicza była Djemila W. (1928–2011)², córka M. Wali Khana i Eleanor (Hert-



James D. Szynekiewicz (1928–2020).

zog) Wali Khan, którą najprawdopodobniej poznał w Kairze. Z powodu zbieżności imion – jego prawdziwe brzmiało Dżemil – podpisywał się James D. i tak był powszechnie znany. Pracował jako inżynier w przedsiębiorstwach: T. Sendzimir, Inc. w Waterbury, Farrel Co. w miejscowości Ansonia oraz Sikorsky Aircraft w Shelton. W roku 1994 przeszedł na emeryturę. Interesował się historią i pieszymi wędrówkami. Pozostawił córkę, Andreę Lindę Szynekiewicz, mieszkającą w Golecie, w stanie Kalifornia, i syna, Timura (Tima) Jasona Szynekiewicza z Syracuse w stanie Nowy Jork.

Tak oto odszedł kolejny przedstawiciel polskotatarskiego rodu Szynekiewiczów. Niech Wszechmocny otwórzy dla niego wrota Raju.

Musa Czachorowski ◀

- <https://www.rep-am.com/obituaries/2020/05/13/james-d-szynekiewicz/> (dostęp: 16.06.2020).
- <https://archives.rep-am.com/2011/07/06/mrs-djamila-w-szynekiewicz/> (dostęp: 16.06.2020).

Lila Asanowicz

CZYN W BOHONIKACH

Na sobotę, 16 maja 2020 roku, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach Maciej Szczęsnowicz zwołał czyn społeczny na placu przed mizarem. Za przykładem zarządu, który stawiał się prawie w komplecie, mimo panującej pandemii koronawirusa zebrało się wyjątkowo dużo członków naszej społeczności. Przyjechali mieszkańcy Suchowoli, Białegostoku, Sokółki i Bohonik.

W planie było oczyszczenie terenu wokół mizaru i bardzo przydał się do tego sprzęt mechaniczny. Dwa ciągniki i piłę

obsługiwali: Kuba Radecki, Jakub Szabanowicz i Roman Radkiewicz. Uporządkowany został plac przed mizarem, łącznie ze śmietnikiem, i teren wokół muru. Wszyscy oczywiście stosowali się do wymogów bezpieczeństwa.

Chwała tym, którzy poczuwali się do obowiązku i pomogli w uporządkowaniu naszego wspólnego dobra.

Lila Asanowicz ◀

Lila Asanowicz

ROZNIKA TRAGEDII KRYMSKICH TATARÓW

18 maja 2020 roku odbyły się w Bohonikach międzynarodowe obchody 76. rocznicy stalinowskiej deportacji Tatarów Krymskich. Z tej okazji zawitali do nas: wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska, ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycia, przedstawiciel Rafata Czubarowa, przewod-

niczącego Medżlisu Narodu Krymskotatarskiego – Nedim Useinow, Mufti RP Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący MGW Bohoniki Maciej Szczęsnowicz, imam Ramil Khyrov, przedstawiciele gmin białostockiej i bohonickiej, Tatarzy Krymscy od roku 2014 zamieszkujący w Białymstoku oraz media.

W swoim wystąpieniu wicemarszałek Sejmu stwierdziła m.in.: „Nasze spotkanie pokazuje, że temat jest bardzo ważny. To też dowód na olbrzymią przyjaźń i szczerą solidarność z naszej strony. Chcemy oddać hołd narodowi, który 76 lat temu doświadczył ze strony reżimu komunistycznego ogromnej tragedii”.

Mufti RP Tomasz Miśkiewicz podkreślił, że suwerenność Tatarów Krymskich jest bardzo ważna i że należy pamiętać o tych smutnych wydarzeniach, jakie dotknęły tę społeczność. Zaznaczył także, że podobna tragedia powtórzyła się po kilkudziesięciu latach i wszyscy Tatarzy powinni się modlić z nadzieją, aby Tatarzy Krymscy kiedyś odzyskali swoje ziemie.

Goście przypomnieli o dramacie, który rozpoczął się 18 maja 1944 roku, gdy około 200 tysięcy osób (według samych Tatarów było to blisko 400 tysięcy), mieszkańców Krymu, deportowano do Azji Środkowej. Nowe, zupełnie inne warunki klimatyczne, ciężka praca, złe odżywianie, choroby, spowodowały śmierć bardzo wielu deportowanych. Szacunki oceniają liczbę zmarłych w wyniku deportacji na 42–50% ogółu wywiezionych. Dopiero 12 listopada 2015 roku Rada Najwyższa Ukrainy uznała deportację za ludobójstwo.

Spotkanie, z powodu ograniczeń epidemiologicznych wywołanych pandemią koronawirusa, odbyło się jedynie w bardzo okrojonym składzie. Nasza społeczność tatarska zawsze podkreśla solidarność z uchodźcami krymskotatarskimi, pomaga im, popiera dążenia Tatarów Krymskich i życzy im rychłego powrotu na swoje ziemie.

Imam Ramil Khyrov przeprowadził krótką okolicznościową modlitwę, wicemarszałek Gosiewska i ambasador Deszczycia



Podczas spotkania głos zabrał m.in. Nedim Useinow.

otrzymali od Gminy Bohoniki na pamiątkę wizyty symboliczne upominki i na tym zakończyło się spotkanie w Domu Pielgrzymia.

Goście udali się na zwiedzanie meczetu, gdzie wysłuchali informacji o jego historii i panujących zwyczajach. Nie omieszkali też wpisać się do książki gości. Następnym celem był mizar, gdzie złożone zostały kwiaty na grobie polskiego Tataru walczącego podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Po udzieleniu wywiadu sokólskiej TV, wicemarszałek Małgorzata Gosiewska wraz z osobami towarzyszącymi zakończyła wizytę w Bohonikach.

Lila Asanowicz ◀

Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

Lila Asanowicz

RAMADAN BAJRAM W BOHONIKACH

W dniach 24–26 maja 2020 roku, po zakończeniu błogosławionego miesiąca postu, muzułmanie obchodzili *Ramadan Bajram*.

Na portalu historycznym można przeczytać: „Dla około 1,5 mld muzułmanów na całym świecie zakończenie ramadanu to czas odpoczynku, spotkań w gronie bliskich i przyjaciół po miesiącu codziennych postów od wschodu do zachodu słońca. W meczetach odprawiane są o świecie specjalne modlitwy. *Id al-Fitr* to również święto dobroczynności i przebaczenia”.

W tym roku cały świat dotknęła pandemia koronawirusa i nie ominęła też naszego kraju. Domowa izolacja na wszystkich działa, niestety, deprymująco, a niemożliwość uczestniczenia w mo-



Z powodu koronawirusa nie wszyscy mogli wejść do meczetu.

dłutwie *bajramowej* w meczecie dodatkowo wszystkich zamocowała. Jednak, jak się mówi, to „siła wyższa”. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Sokółce nie zezwolił na prowadzenie nabożeństwa w Bohonikach w dotychczasowej formie. W meczecie mogła przebywać tylko jedna osoba na dziesięć metrów kwadratowych. Nie mogliśmy nikogo wyróżniać, więc kilka osób stało na placu przed meczetem, kilka słuchało nabożeństwa w samochodach. Nagłośnienie było wystarczające, więc słyszalność była dobra. Zachowana została wymagana odległość i wszyscy

założyli maseczki ochronne. Życzenia bez uścisków i podawania ręki, musiało wystarczyć skinienie głowy. Podzielona *sadoga* i wizyta na mizarze przy grobach rodzinnych.

Pogoda była stosowna do naszego nastroju, padał deszcz i wszyscy, którzy przyjechali do Bohonik, smutnie wracali do domów. Na szczęście napływają już lepsze wiadomości o kolejnym znoszeniu obostrzeń i mamy nadzieję, że *Kurban Bajram* będziemy świętować już normalnie.

Lila Asanowicz ◀
Fot. Krzysztof Frejus ◀

Michał Łyszczarz

WYKŁAD O POMNIKU TATARA RP



Prelekcja odbyła się z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.

Widowym śladem – miejmy nadzieję, że trwałego – ograniczenia skali pandemii koronawirusa jest m.in. powrót dawno zaplanowanych wydarzeń kulturalnych. Jednym z nich był wykład popularnonaukowy w ramach projektu Lokalnych Przewodników i Przewodniczek po Oruni pt. „Pomnik Tatarza Rzeczypospolitej Polskiej jako symbol obecności oraz dziedzictwa militarnego i kulturowego polskich Tatarów”, który odbył się 21 czerwca 2020 roku pod pomnikiem Tatarza RP w Parku Oruńskim im. Emilii Hoene. Jego organizatorem był Instytut Kultury Miejskiej przy wydatnym wsparciu Aleksandry Abakanowicz. Autor niniejszej notki miał przyjemność wygłosić prelekcję dla 29. osób, a także przedstawić gdańskich Tatarów: Tamary Jakubowskiej, Omara Asanowicza oraz Jerzego Szahuniewicza.

Z powodu zagrożenia epidemiologicznego wykład odbył się w plenerze, przy zachowaniu ścisłego reżimu sanitarnego – słuchacze musieli zachowywać dwumetrowy dystans, mieć zakryte usta i nos, a prowadzący został uzbrojony w mikrofon, głośnik oraz rycerską... pardon,

plastikową przyłbicę. Celem prelekcji było umieszczenie pomnika Tatarza RP w szerokim tatarskim kontekście, zatem najpierw poruszone zostały zagadnienia natury ogólnej, poczynając od analizy tożsamości i tego, kim są Tatarzy (m.in. etnonim oraz geneza pochodzenia i zarys dziejów osadnictwa, elementy konstruuje tożsamość). Następnie omówiona została żołnierska służba Tatarów, specyfika osadnictwa wojskowego oraz uzbrojenie oddziałów tatarskich na przestrzeni dziejów. Zakończyło ją ukazanie fenomenu kształtowania się wspólnoty Tatarów w Gdańsku i na Pomorzu, której ważnym symbolem jest pomnik Tatarza RP w Parku Oruńskim. Monument, przedstawiający ułana Tatarskiego Pułku Ułanów im. płk. Mustafy Achmatowicza, który został postawiony w roku 2010 z inicjatywy Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP im. L. Kryczyńskiego, jest bowiem materialnym śladem obecności Tatarów w przestrzeni miejskiej Gdańska. Stanowi również wyraz dumy

z własnego pochodzenia oraz świadectwo niezwykłego patriotyzmu, przywiązania do polskości, pamięci o tradycji i o bohaterskim czynie zbrojnym przodków.

Po wykładzie, dzięki uprzejmości Omara Asanowicza oraz Jerzego Szahuniewicza, uczestnicy spotkania mogli udać się do siedziby NCKTRP. Lokalni przewodnicy i przewodniczki obejrzeni tam wystawę tatarianów zgromadzonych w izbie pamięci, a także mogli wymienić spostrzeżenia oraz uzyskać od tatarskich gospodarzy odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Spotkanie w Parku Oruńskim było niewątpliwie ważnym wydarzeniem. Prelekcja umożliwiła popularyzację wiedzy o Tatarach wśród gdańszczan, a także uświadomiła że wielkimi krokami zbliża się 10. rocznica uroczystego odsłonięcia pomnika Tatarza RP.

Michał Łyszczarz ◀
Fot. Aleksandra Abakanowicz ◀

Musa Czachorowski

GRATULACJE DLA ADASA JAKUBAUSKASA!



Z przyjemnością informujemy, że Adas Jakubauskas, znany dobrze w Polsce wybitny działacz tatarskiej społeczności na Litwie, przewodniczący Związku Wspólnot Tatarów Litewskich, profesor Uniwersytetu Mykolasa Römerisa w Wilnie, z dniem 1 lipca br. objął stanowisko dyrektora generalnego Centrum Badań nad Ludobójstwem i Ruchem Oporu na Litwie. Jego kandydaturę na to stanowisko poparła większość postów ze 140-osobowego Sejmu. Obowiązki przejął po wieloletniej dyrektor Teresie Birucie Burauskaitė.

Centrum zajmuje się analizą ludobójstwa i przestępstw przeciwko ludzkości, zbrodni wojennych oraz prześladowań mieszkańców Litwy, a także wszelkiego rodzaju oporu wobec okupacyjnego reżymu. Podejmuje stosowne działania prawne wobec organizatorów i sprawców tych czynów oraz utrwała pamięć bojowników o wolność i ofiar ludobójstwa. Instytucja podlega bezpośrednio Sejmowi oraz rządowi litewskiemu. Powierzenie profesorowi Adasowi Jakubauskasowi kierowania tą poważną placówką stanowi niewątpliwie dowód uznania dla jego długoletniej pracy naukowej oraz społecznej. Gratulujemy serdecznie naszemu Pobratymcowi i życzymy powodzenia na nowym, odpowiedzialnym stanowisku.

Musa Czachorowski ◀

Prof. Adas Jakubauskas.

ZAPRASZAMY NA NOWĄ STRONĘ

Niedawno Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP uruchomiło nową stronę internetową pod nazwą Muzulmanie.pl. Jest ona przeznaczona dla wszystkich, którzy poszukują informacji o islamie oraz chcą zgłębić wybrane zagadnienia religii. Strona ma być źródłem informacji nie tylko o samych praktykach religijnych, ale również o takich aspektach życia wiernych, jak medycyna czy ekologia.

Strona Muzulmanie.pl podzielona jest na dziewięć sekcji: *Świat*, *Nasza religia*, *Koran*, *Islam a inne religie*, *Medycyna*, *Ekoislam*, *Chutby*, *Kalendarz* i *Kontakt*. Na stronie głównej codziennie pojawiać się będzie nowy *hadis* oraz ajał z Koranu.

Dział *Nasza Religia* zawiera obecnie artykuły: *Filary islamu*, *Deklaracja wiary – szahada*, *Modlitwa codzienna*, *Modlitwa piątkowa*, *Modlitwa świąteczna*, *Modlitwa pogrzebo-*

wa, *Modlitwy po przebudzeniu*, *Prorok Muhammad (saat)*. W dziale *Koran* polecamy informacje dotyczące Świętej Księgi islamu, tłumaczenie poszczególnych sur (rozdziałów) na język polski oraz *Azany i modlitwy świętych meczetów*. W dziale *Medycyna: Pytania o normy etyczne* i w dziale *Chutby*: wyjaśnienie czym są *chutby* i jaką pełnią funkcję. W dziale *Ekoislam*: stosunek islamu do świata przyrody oraz *hadisy* Proroka Muhammada (*saat*) odnoszące się do ekologii, a w dziale *Kalendarz*: wykaz świąt i dni świątecznych na dany rok oraz godziny modlitw codziennych dla wybranych miast w Polsce.

W dziale *Kontakt* znajdują się natomiast dane redakcji portalu. Zapraszamy do odwiedzin.

Redakcja ◀

NASZ KANAŁ NA YOUTUBE

W związku ze stanem zagrożenia epidemicznego i ograniczeniami w funkcjonowaniu meczetów i domów modlitwy, Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP podjęło decyzję, aby w serwisie internetowym YouTube utworzyć kanał, na którym będą nagrane *chutby* – kazania. W roli *chatibów* występują Mirzogolib Radzhabaliev, imam Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku, oraz Ramil Khyrov, imam Tatarskiego Centrum Kultury Islamu w Suchowoli. Obecnie dostępne są *chutby o ramadanie*,

Koranie, podążaniu za *sunną* Proroka Muhammada (*saat*), szacunku do rodziców, a także o wspieraniu się w pobożności oraz odprawianiu modlitwy codziennej. Zapraszamy do subskrybowania kanału, który sukcesywnie będziemy wzbogacać o kolejne materiały:

<https://www.youtube.com/channel/UCOFuwaW5nxyGi-Q3YazZMfbw>

Redakcja ◀

Nedim Useinow

RUCH NARODOWY I SYTUACJA POLITYCZNA TATARÓW KRYMSKICH PO ANEKSJI W 2014 ROKU

WSTĘP

Tatarzy Krymscy cenią każdy gest wsparcia ze strony zagranicznych przyjaciół, którzy solidaryzują się z ich walką o wolną ojczyznę. Krym jest okupowany przez Rosję od roku 2014, dlatego ważne dla społeczności wydarzenia, upamiętniające rocznice deportacji stalinowskiej oraz dzień flagi organizowane są na uchodźstwie, czyli poza Półwyspem Krymskim – w Kijowie, Lwowie, Ankarze, Warszawie i innych miastach świata. W tym roku udział w uroczystościach z okazji 76. rocznicy deportacji wzięła Małgorzata Gosiewska, wicemarszałek Sejmu RP. Przyjazd tak wysoko postawionej osoby z Warszawy do Bohonik i Kruszynian, gdzie od kilkuset lat mieszka społeczność polskich Tatarów, to niezwykle symboliczny gest. Pani marszałek zaszczyliła obecnością skromne, z uwagi na trwającą epidemię koronawirusa, uroczystości, zorganizowane 18 maja br. wspólnie przez Światowy Kongres Tatarów Krymskich i przedstawicieli lokalnej gminy tatarskiej. Z tej okazji przybyli także mufti RP Tomasz Miśkiewicz oraz Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w Polsce. Przebieg wydarzenia relacjonowały lokalne i ogólnokrajowe media publiczne.

Podczas wystąpienia przed zebranymi uczestnikami spotkania marszałek Gosiewska wyraźnie podkreśliła, że stalinowską deportację Tatarów Krymskich z ich ojczyzny – Krymu – w roku 1944 uważa za akt sowieckiego ludobójstwa. Wypowiedź odbiła się szerokim echem w kręgach społeczności krymskotatarskiej na Ukrainie i wzmocniła w ich oczach wizerunek Polski jako przyjaciela i adwokata narodu na arenie międzynarodowej. Mimo zainteresowania polskich władz i części mediów, społeczeństwo kraju nad Wisłą nie orientuje się w sytuacji Tatarów Krymskich pod rosyjską okupacją. Poniższy artykuł jest próbą wypełnienia tej luki. W ogólnym zarysie przedstawia aktualną sytuację narodu na anektowanym półwyspie oraz zadania krymskotatarskiego ruchu politycznego na rzecz odzyskania kontroli nad ojczystą ziemią.

TATARZY KRYMSCY PRZECIWKO ANEKSJI KRYMU

Ruch narodowy Tatarów Krymskich poparł idee „Rewolucji Godności”, zwanej potocznie „Majdanem”. Od jesieni 2013 roku dziesiątki aktywistów krymskotatarskich uczestniczyło w masowych protestach antyrządowych na placach Kijowa, Symferopola i innych miast Ukrainy. 26 lutego 2014 roku, kiedy teatr dramatycznych wydarzeń przeniósł się na Półwysep Krymski, działacze Medżlisu, nieformalnego samorządu, na czele z przewodniczącym Refatem Czubarowem zwołali masowy protest pod budynkiem Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu. Celem demonstracji było zapobieżenie planom ogłoszenia secesji Krymu od Ukrainy,

przygotowywanym przez grupę prorosyjskich deputowanych. Dzięki szybkiej mobilizacji zwolenników Medżlisu i innych proukraińskich mieszkańców półwyspu udało się przerwać sesję parlamentu i pokrzyżować plany separatystów. Następnego dnia grupa uzbrojonych niezidentyfikowanych mężczyzn dokonała zamachu na budynki rządowe. W tym samym czasie media zaczęły informować o wkraczaniu na terytorium Krymu rosyjskiej techniki wojskowej i blokowaniu ukraińskich jednostek wojskowych przez tzw. zielone ludziki. Na początku Moskwa zaprzeczała obecności rosyjskiego wojska na półwyspie, lecz po ostatecznej aneksji Krymu prezydent Władimir Putin przyznał, że była to przygotowana zawczasu operacja wojskowa, którą dowodził.

Po zaprowadzeniu rosyjskich rządów na Krymie, rozpoczęły się represje wymierzone w aktywistów proukraińskich. Pierwszą ofiarą, która stała się zarazem symbolem nowych porządków, został 38-letni Tatar Krymski Reszat Ametow, porwany na początku marca przez tzw. krymską samoobronę – członków grupy paramilitarnej, kontrolowanej przez lidera separatystów Sergieja Aksionowa. W kolejnych latach rosła liczba tajemniczych porwań oraz procesów sądowych, kończących się wyrokami od kilku do kilkudziesięciu lat więzienia w rosyjskich zakładach karnych.

Oprócz prześladowań aktywistów i mniejszości religijnych władze rosyjskie ograniczyły działalność środków masowego przekazu. W latach 2014–2015 przejęto kontrolę nad lokalnym oddziałem państwowej agencji radia i telewizji, co umożliwiło odcięcie sygnału ukraińskich mediów na półwyspie. W listopadzie 2014 roku parlament rosyjski przyjął ustawę zobowiązującą wszystkie środki masowego przekazu na Krymie do ponownej rejestracji. Z ponad trzech tysięcy dotychczas funkcjonujących mediów jedynie 232 odnowiły licencje. Pod niejasnymi pretekstami odmówiono rejestracji telewizji krymskotatarskiej ATR, której redakcja musiała przenieść się do Kijowa. Władze rosyjskie zaczęły blokować ukraińskie portale internetowe i poddały represjom niezależnych dziennikarzy, takich jak Mykoła Semena.

Ograniczeniom poddano działalność instytucji religijnych i wyznaniowych. Jednym z przejawów tej polityki było de facto podporządkowanie Duchowego Zarządu Muzułmanów Krymu, który opiekuje się większością meczetów i ponad 350. wspólnotami muzulmańskimi Krymu. Przed aneksją półwyspu Zarząd ściśle współpracował z samorządem krymskotatarskim, a jego przewodniczący był członkiem Medżlisu. Jednak władze krymskie nieustannie zwiększały presję i ostatecznie wymusiły postuszeństwo na muftim Emiralin Abtajewie. Część wyznawców nie przyjęła nowej rzeczywistości i została poddana represjom w postaci oskarżeń o ekstremizm religijny i długoletnich kar więzienia.

Kolejną ofiarą aneksji stały się instytucje przedstawicielskie Tatarów Krymskich. W odpowiedzi na fiasko negocjacji władz na Kremlu z przywództwem Medżlisu, które

zażądało przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy, sąd Federacji Rosyjskiej wydał w roku 2014 zakaz wjazdu na półwysep Mustafie Dżemilewowi i Refatowi Czubarowowi. Dwa lata później zdelegalizowano Medżlis, a pozostających na Krymie członków tej organizacji poddano represjom. Po sparaliżowaniu instytucji przedstawicielskich, Tatarzy Krymscy musieli na nowo zdefiniować swoje postulaty, dostosowując je do aktualnych realiów politycznych.

CELE RUCHU NARODOWEGO W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI POLITYCZNEJ

Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku do roku 2014 najważniejszym zadaniem ruchu narodowego było odrodzenie kultury i języka, a także zakończenie powrotu na Krym rodaków, pozostających w miejscach deportacji stalinowskiej z roku 1944. W celu realizacji tych postulatów Tatarzy Krymscy prowadzili trudny dialog z władzami w Kijowie, domagając się udziału w sprawowaniu władzy na Krymie. Celem strategicznym było utworzenie krymskotatarskiej autonomii narodowo-terytorialnej w składzie Ukrainy. Przywódcy krymskotatarscy nie forsowali tego żądania, żeby nie zaognić trudnej sytuacji entokonfesjonalnej i nie prowokować sił prorosyjskich.

Choć po rosyjskiej aneksji Krymu postulat autonomii nie został odrzucony, na pierwszy plan wysunęły się inne problemy. Jednym z nich jest fizyczne przetrwanie narodu w warunkach okupacji, represji politycznych, zamierzonej rusyfikacji oraz sztucznej zmiany mapy demograficznej półwyspu. Na te i inne naruszenia prawa międzynarodowego uwagę od lat zwracają organizacje broniące praw człowieka. Na przykład, zgodnie z raportem ONZ, władze na Kremlu złamały Konwencję Genewską, umożliwiając w latach 2014–2018 przeprowadzkę na Krym 140198 swoich obywateli z innych regionów Federacji Rosyjskiej. Procesowi towarzyszyły przymusowe wydalanie z półwyspu osób, które zdaniem władz lokalnych podważają rosyjski status Krymu.

Mimo że konstytucja Federacji Rosyjskiej przyznaje językowi krymskotatarskiemu status oficjalnego na równi z rosyjskim i ukraińskim, od momentu aneksji półwyspu w szkołach publicznych odwołano wiele lekcji w tym języku. Liczba szkół z krymskotatarskim językiem wykładowym zmniejszyła się dwukrotnie – z piętnastu do siedmiu. W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się społeczność ukraińska – z siedmiu szkół tej mniejszości, funkcjonujących na półwyspie przed aneksją, po 2014 roku nie została ani jedna. Demokratycznie wybrane instytucje przedstawicielskie Tatarów Krymskich są bezsilne wobec pogarszającej się sytuacji narodu na okupowanym półwyspie. Liczne apele do przywódców światowych, zachodnie sankcje gospodarcze i rezolucje instytucji międzynarodowych jak dotąd nie wpłynęły na zmianę postawy władz rosyjskich. W tej sytuacji ruch polityczny Tatarów Krymskich przekształcił się w narodowo-wyzwoleńczy. Głównym celem ruchu staje się wyzwolenie Krymu i uratowanie narodu przed ostateczną asymilacją.

ZAKŁADNICY POLITYKI HISTORYCZNEJ ROSJI

Po rosyjskiej aneksji Krym znalazł się w orbicie rosyjskiej narracji historycznej i symbolicznej. Tatarom Krymskim narzucono agresywną semantykę Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, która uniemożliwiła obchody rocznic stalinowskiej deportacji 1944 roku w dotychczasowym formacie. Dwa

wyraziste symbole rosyjskiej polityki kolonialnej wobec krymskich Tatarów – Katarzyna II i Józef Stalin – doczekały się pomników, stawianych na oczach bezradnych ofiar.

Na półwyspie Tatarzy Krymscy od sześciu lat poddawani są oddziaływaniu wszechstronnej propagandy, z jednej strony szkalującej Ukrainę jako kraj nacjonalistów i terytorium wojny, z drugiej – promującej wyższość rosyjskiej cywilizacji nad sąsiednimi. Swoimi działaniami Moskwa inkorporuje Krym do własnej przestrzeni cywilizacyjnej. Dąży do tego między innymi poprzez marginalizowanie „nierosyjskich” kultur tubylczych, przedstawianych jako mniej rozwinięte i niezdolne do samodzielności. Polityka ta ma znamiona kolonizacji podbitego terytorium w znaczeniu, o którym pisze badaczka Ewa M. Thompson w książce *Trudbadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*.

W warunkach ścisłej kontroli nad mediami i działalnością stowarzyszeń, Tatarzy nie mogą krytycznie oceniać bieżącej polityki ani podważać oficjalnej wykładni historii, bez narażenia się na represje. W szkołach publicznych na Krymie dzieci poznają odmienną niż na Ukrainie wersję dziejów najnowszych. Krymskotatarska młodzież, uczęszczająca na lekcje historii w Kijowie i innych miastach, poznaje nazwiska tatarskich bohaterów wojen o niepodległość Krymu (1917–1918) i Ukrainy, w tym również poległych na Majdanie sześć lat temu. Z kolei w szkołach Symferopola zamykane są klasy ukraińskie i krymskotatarskie, a w podręcznikach historii oraz mediach społecznościowych coraz częściej pojawiają się głosy usprawiedliwiające deportację 1944 roku, jako karę za rzekomą masową kolaborację Tatarów Krymskich z hitlerowcami w czasie II wojny światowej.

PODSUMOWANIE

Po deportacji stalinowskiej 1944 roku Tatarzy Krymscy utworzyli największy ruch dysydencki w Związku Radzieckim, którego celem była pokojowa walka o powrót narodu na Krym. Dzięki ogromnej mobilizacji i zorganizowaniu społeczności, pokojowy ruch zdobył rozgłos poza granicami kraju, przyczyniając się do walki z totalitaryzmem sowieckim. W związku z nagłym rozpadem ZSRR w roku 1989, zorganizowana przez państwo repatriacja Tatarów Krymskich stała się niemożliwa. Masowe powroty miały spontaniczny charakter, a miejscowe władze na Krymie niechętnie meldowały przybyszów. Wzrostowi napięć towarzyszył głęboki kryzys gospodarczy, w wyniku którego dziesiątki tysięcy ludzi straciło dorobek życia. Wielu krymskich Tatarów nie było stać na zakup domu na Krymie, zaś bezrobocie wśród tej społeczności było porównywalnie najwyższe. Mimo trudności, już w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, Tatarzy zaczęli stopniowo odradzać język i kulturę materialną narodu. Na Krymie zaczęły funkcjonować szkoły z krymskotatarskim językiem wykładowym, otwierały się muzea, powstał teatr i kilka profesjonalnych zespołów muzycznych. Odradzało się rzemiosło, a w stolicy regionu Symferopolu młodzi dziennikarze otworzyli niezależne radio i telewizję. W roku 2013 na ekranach kin wyświetlony został pierwszy film fabularny, wyreżyserowany i wyprodukowany przez Tatarów Krymskich.

Aneksja Krymu w roku 2014 przerwała nieskrępowane odradzanie kultury i edukacji narodu. Do domów krymskotatarskich wrócił strach o represje i widmo deportacji. Zniknęła pewność jutra, wróciła trwoga o przetrwanie. W debacie publicznej pojawiały się głosy o ewentualną

radykalizację części ortodoksyjnych Tatarów, sprowokowanych przez represje polityczne i religijne na Krymie. Jednak długofalowa strategia ruchu narodowego Tatarów Krymskich zakłada adaptację i przetrwanie, odrzucając przy tym przemoc jako bezskuteczną w obecnej sytuacji.

W marcu minęło sześć lat od aneksji, która wstrząsnęła światem. W wyniku polityki represji wobec poszczególnych grup i osób, uznawanych za zagrożenie dla bezpieczeństwa reżimu Putina, a także w obliczu kurczącej się przestrzeni wolności słowa i zgromadzeń, terytorium półwyspu opuściły dziesiątki tysięcy Tatarów Krymskich. Przeprowadzając się wraz z rodzinami na kontynentalną Ukrainę, mimo początkowych problemów materialnych i biurokratycznych, wielu z nich trwale zintegrowało się ze społeczeństwem ukraińskim. W miejscach pobytu stworzyli małe społeczności, w ramach których wspólnie pielę-

gnują obyczaje, uczą dzieci ojczystego języka i obchodzą własne święta. Tymczasem sytuacja pobratymców, którzy postanowili nie opuszczać rodzinnych domów na Krymie z roku na rok staje się coraz trudniejsza. Chodzi nie tylko o atmosferę strachu i nieufności czy pogarszającą się sytuację materialną wielu przedstawicieli społeczności krymskotatarskiej. Powodem niepokojów jest realizowana przez Kreml polityka asymilacji narodu, polegająca między innymi na odwoływaniu lekcji języka krymskotatarskiego w szkołach i narzucaniu rosyjskiej imperialistycznej wizji historii, w której nie ma miejsca na podmiotowość krymskich Tatarów. Jeśli taka sytuacja potrwa dłużej, w dającej się określić przyszłości Tatarom Krymskim grozi utrata języka i tożsamości narodowej.

Nedim Useinow ◀

Aleksander Miśkiewicz

95 LAT MUZUŁMAŃSKIEGO ZWIĄZKU RELIGIJNEGO W RP. PRZYPOMNIENIE WYDARZEŃ

Powstanie naszego związku religijnego należy zawdzięczać dwóm organizacjom, które wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości stały się reprezentacyjnymi polskich Tatarów wobec pierwszych władz Rzeczypospolitej Polskiej, a przede wszystkim Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pierwszą z nich był Komitet Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, powstały jeszcze w Piotrogradzie podczas wojny domowej w Rosji. Po zajęciu Wilna przez wojska polskie w roku 1919, przeniósł swoją działalność do Miasta nad Wilją, obierając nazwę Centralnego. Nie było jeszcze wiadomo, jakie tereny wschodnie, należące przed rozbiorami do Polski, znajdują się w jej granicach. Komitetowi przewodniczył prawnik Aleksander Achmatowicz. Jego główną działalnością, po uzyskaniu zgody Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, było utworzenie w ramach polskiej armii osobnego pułku jazdy złożonego z Tatarów. W ten sposób powstał Pułk Tatarski Ułanów im. płk. Mustafy Achmatowicza, składający się z Tatarów, Polaków i grupy Kaukazyków-muzułmanów z byłego wojska rosyjskiego. Jednostka ta uczestniczyła w wojnie w Rosji bolszewicką, brała udział w kampanii kijowskiej, a potem w sierpniu 1920 roku broniła Płocka. Tatarzy, już u zarania niepodległości, włączyli się do czynu na rzecz obrony Polski przed najazdem bolszewickim.

Centralny Komitet Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy zamierzał też, poza czynem zbrojnym Tatarów, stworzyć dla nich reprezentację wyznaniową, gdyż utraczone zostały wszelkie więzy z Taurydzkim Mahometańskim Zarządem Duchownym w Symferopolu na Krymie, na czele którego stał mufti, któremu podlegali wszyscy muzulmanie zamieszkali w zachodnich guberniach Rosji.

Drugą organizacją polskich Tatarów był Związek Muzułmański m. st. Warszawy, nawiązujący w swej działalności

do byłego Muzułmańskiego Stowarzyszenia Pomocy Biednym Muzułmanom, działającego jeszcze przed pierwszą wojną światową. W skład związku, obok Tatarów polskich, wchodzili także ich pobratymcy z Powołża, którzy zamieszkali w Warszawie przed rokiem 1914, oraz nieliczna grupa osiadłych tam Turków i Irańczyków (wówczas Persów). Była to pierwsza legalna organizacja muzulmańska w Polsce. Przewodniczył jej polski Tatar Abduł Hamid Churamowicz. Imam Sinatuła Chabibulin pochodził z Powołża i był kapelanem we wspomnianym pułku tatarskim. Także i ten związek dążył do powołania w kraju jednolitej organizacji muzulmańskiej. Jednak dopóki trwała wojna polsko-bolszewicka i nie był pewny los ziem wschodnich, musiał ograniczać swoją działalność tylko do Warszawy.

Dopiero po traktacie ryskim z roku 1921, kończącym wojnę z bolszewikami, i po przyłączeniu do Polski tzw. Litwy Środkowej z Wilnem, można było podjąć działania na rzecz powołania własnego związku religijnego. Nie wiadomo, jak potoczyłaby się ta sprawa, gdyby nie wspomniane powyżej dwie organizacje, działające wspólnie przy poparciu władz państwowych, w tym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wielu konserwatywnych przedstawicieli środowisk tatarskich, tkwiąc jeszcze w przyzwyczajeniach wyniesionych z czasów carskiej Rosji, niekiedy nawet do niej tęskniąc, nie widziało potrzeby powstania takiego związku.

Działania organizacji zostały poparte przez Muzułmańską Gminę Wyznaniową w Wilnie, której przewodniczył wówczas prof. Stefan Bazarewski, współtwórca wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego. Imamem gminy był Ibrahım Smajkiewicz. Opracowano nowy statut gminy, odpowiadający tamtym czasom. Poparcie nadeszło też z Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Nowogródku. Co do

innych skupisk, to należało jeździć i przekonywać tamtejszych imamów i wiernych o potrzebie powołania własnego związku religijnego. Akcja ta przyniosła jednak rezultaty i w każdej gminie wyznaczono reprezentację na ogólnopolski zjazd do Wilna, który odbył się w dniach 28–29 grudnia 1925 r.

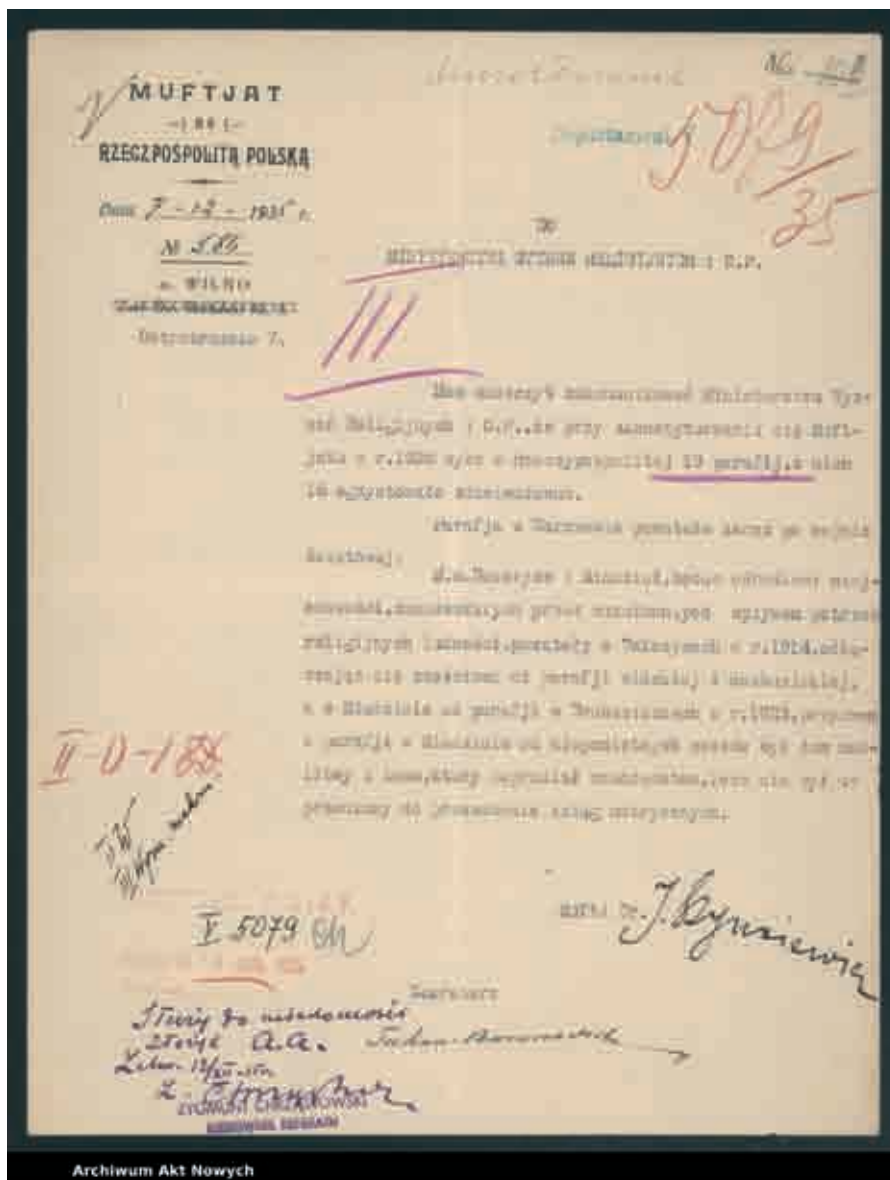
Jak wiemy, wybrano wówczas Muftiego na Rzeczpospolitą Polskę, którym został dr Jakub Szynekiewicz, absolwent studiów orientalistycznych w Berlinie, rozpoczętych jeszcze przed rokiem 1914 na Uniwersytecie w Petersburgu. Jego wybór przjął do wiadomości minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Będąc już legalną organizacją wyznaniową, Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej musiał posiadać podstawę prawną dla swojej działalności, co niestety przeciągnęło się za sprawą nieudolnej działalności Komisji Prawniczej złożonej z Tatarów-prawników, a powołanej dla opracowania rozporządzenia o stosunku Państwa do wyznania muzułmańskiego w Polsce. Panowała wśród nich niezgodności co do czasu pełnienia urzędu muftiego. Większość była przeciwna jego dożywotności. Domagano się również powołania Kolegium Muzułmańskiego, obawiając się absolutnych rządów muftiego, choć posiadał za-
stępcę.

Spór rozstrzygnęło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, angażując własnych prawników dla opracowania treści ustawy o stosunku Państwa do Wyznania Muzułmańskiego w Polsce i statutu wewnętrznego Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawa, tak ważna dla Tatarów polskich, przewidywała dożywotność urzędu muftiego, ale też powołanie Kolegium dla rozstrzygnięcia najważniejszych spraw wyznania muzułmańskiego w Polsce. Ustawa została przyjęta przez Sejm 7 lutego, a zatwierdzona przez Senat 21 kwietnia 1936 roku, zaś statut wewnętrzny MZR przez Radę Ministrów 26 lutego 1936 roku.

Powołanie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego nastąpiło podczas I Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego w Wilnie 31 stycznia 1938 roku. W skład Kolegium Muzułmańskiego, które miało obradować pod przewodnictwem muftiego, weszli imamowie oraz

osoby świeckie, w części będące wcześniej jego oponentami. Kolegium wzięto się z miejsca do pracy, ale cel, jaki sobie wyznaczyło, przerwał wybuch drugiej wojny światowej¹.

Aleksander Miśkiewicz ◀

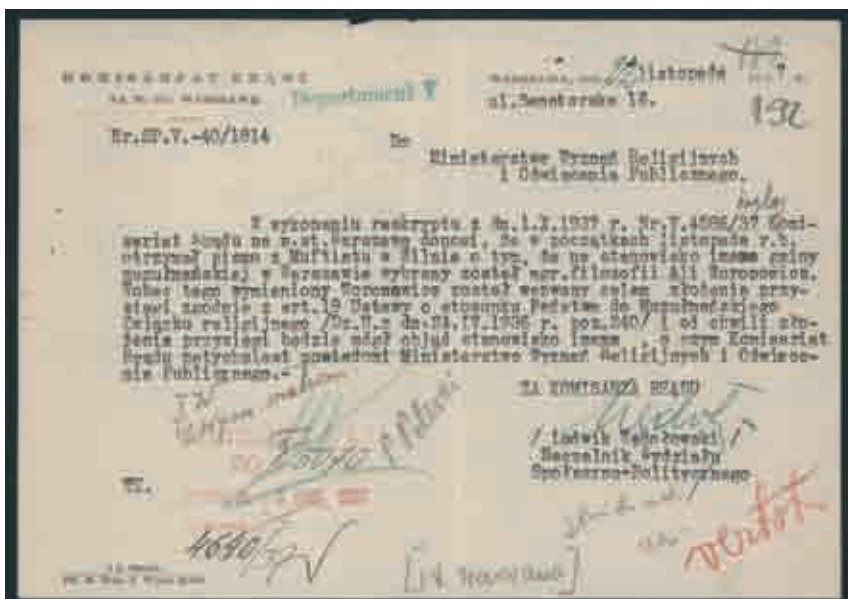


Pismo Muftiego Jakuba Szynekiewicza z 7.12.1935 r. do Ministerstwa Spraw Religijnych i Oświecenia Publicznego.

1 O powstaniu Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP napisałem w swojej książce *Tatarzy polscy 1918–1939*, PWN, Warszawa 1990. Pewne fakty z tego zdarzenia przypominam w książce *Tatarzy, wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów polskich XXX wieku*, Patria Media, Gdańsk 2017, s. 38–68.

Halina Szahidewicz

PAMIĘTAJMY O IMAMACH



Pismo Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę z 22.11.1937 r. w sprawie wyboru Alego Woronowicza na imama gminy muzutmańskiej w Warszawie.

W roku 2021 planujemy wydanie opracowania o naszych tatarskich imamach oraz osobach, które pełniły obowiązki imamów, lub które w szczególnych okolicznościach były powoływane do odprawiania modlitwy zbiorowej.

Przedstawiam poniżej sporządzoną przeze mnie listę, prosząc Państwa o jej uzupełnienie, gdy mogoć kogoś pominęła. Chodzi o podanie nazwiska, imienia, dat urodzin i zgonu, imion rodziców i nazwy miejscowości, gdzie imamowie wykonywali swoje obowiązki. Proszę także o wszelkie informacje i wspomnienia dotyczące ich życia, również rodzinnego. Dotyczy to również osób już znajdujących się na liście. Mile widziane będą zdjęcia.

Informacje proszę przysyłać na adres redakcji „Przeglądu Tatarskiego” lub niżej podpisanej, zajmującej się opracowaniem tematu.

Serdecznie pozdrawiam, z wyrazami szacunku

Halina Szahidewicz ◀

IMAMOWIE – TATARZY POLSCY

Adamowicz Aleksander
Alejewicz Samuel
Aleksandrowicz Jan
Aleksandrowicz Janusz
Alijewicz Adam
Bajraszewski Aleksander
Bazarewicz Ali-Aleksander
Bogdanowicz Aleksander
Chalecki Ali (Aleksander)
Chalecki Maciej
Chalembek Jan Junus
Chazbijewicz Selim
Czyzbajewicz Mustafa
Eljaszewicz Mustafa
Eksanow Zair
Eksanow Zaryf Bekir
Jakubowski Bekir

Jasiński Bronisław Ibrahim
Jasiński Mustafa (Stefan)
Jasiński N.
Korycki Józef
Lebiedź Jakub
Milkamanowicz Sulejman
Miśkiewicz Ibrahim
Miśkiewicz Jachja
Miśkiewicz Tomasz
Mucha Samuel
Muchla Lut
Murzicz Dawid
Olejkiewicz Maciej (Mahmet)
Poptawski Michał
Radkiewicz Bekir
Poptawski Józef
Radkiewicz Aleksander

Stefan Półtorzycki

PROŚBA

Panie Boże, władco nocy,
Panie Boże, władco dnia.
Właścicielu wielkiej mocy,
Twórco życia, które trwa.

Przełącz wszystkim znak miłości,
Mimo niewłaściwych dróg.
Pozwól wyzbyć się nam złości
I nie zwalaj ludzi z nóg.

Daj nam szansę, pozwól wierzyć,
Spraw, by mądrość była w nas.
Ześlij spokój i pokorę,
Na refleksję przyszedł czas.

Pozwól kochać całym sercem,
Pozwól nam, by dobrym być,
A w miesiącu ramadanie
Pokaż nam, jak trzeba żyć.

Niech modlitwa niesie nas
W ten niepewny, trudny czas.
Wierzy w Ciebie każdy z nas,
Uwierz, Boże, uwierz w nas.

Stefan Półtorzycki ◀

* Wpradzie *ramadan* już za nami, ale przesłanie wiersza jest zawsze aktualne. Przeczytajmy go z uwagą, zachowajmy w pamięci i sercach (Red.).

Aleksander Miśkiewicz

WIELKI POŻAR W BOHONIKACH

W sierpniu 1930 roku wybuchł wielki pożar w Bohonikach. Spłonęło kilka zabudowań miejscowych gospodarzy, w tym też dom imama, który uszedł z życiem, w porę opuszczając go, gdy stanął w płomieniach. Zagrożenie mogło także dotyczyć meczetu, lecz na szczęście zjawili się żołnierze z jednostki w Sokółce, którzy ugasiłi pożar we wsi. Dowodził nimi kpt. Stanisław Wyciślak, oficer gospodarczy Kadry Zapasowej 3 Szpitala Okręgowego.

Wzmianka o tym pożarze w Bohonikach znalazła się w kronice przedwojennego „Życia Tatarskiego”, ale nie było w nim ani słowa, że pożar gasili żołnierze i dzięki nim ocalał meczet. Wiadomość o tym zaczerpnąłem z listu, który wspomniany powyżej Stanisław Wyciślak, mieszkający w Staffordzie w Wielkiej Brytanii, napisał 21

sierpnia 1978 roku do Macieja Konopackiego. Podczas drugiej wojny światowej wybawiciel meczetu przeszedł szlak znany wielu Polakom: zestanie do Związku Sowieckiego, potem szczęśliwe wyjście z armią gen. Andersa na Bliski Wschód. Był kwatermistrzem w jednym z pułków, wspominał służących w nim Tatarów, w tym kobiety, nie podając jednak ich nazwisk.

Stanisław Wyciślak zapoznał się z broszurą Macieja Konopackiego *Pod białostockimi minaretami*, wydaną przez Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Białymstoku



Żołnierze Szkoły Podoficerskiej Kadry Zapasowej 3 Szpitala Okręgowego w Sokółce, kurs V, lata 30. XX w.

ku w roku 1972. Poprzez znajomych autora trafiła ona do Anglii.

Wydarzenie, jakie nastąpiło w roku 1930, niespecjalnie zapisało się w dziejach polskich Tatarów i samej wsi Bohoniki. Warte jest jednak upamiętnienia, chociażby w gablocie stojącej obok meczetu, informującej o nim i miejscowej gminie mużułmańskiej.

Czy znane jest też w dziejach najnowszych powiatu sokólskiego? Z tym należy się zapoznać w najbliższym czasie.

Aleksander Miśkiewicz ◀

Musa Czachorowski

JESZCZE O PUŁKOWNIKU KORYCKIM

Postać płk. Józefa Koryckiego, dowódcy artylerii okresu II Rzeczypospolitej, przez długie lata pozostawała jakby w cieniu. Jego nazwisko nie pojawiało się w towarzystwie innych tatarskich oficerów z tamtego okresu, np. płk. Leona Hózman-Mirzy Sulkiwicz, mjr. Dawida Janowicza-Czaińskiego czy rtm. Aleksandra Jeljaszewicza. Był właściwie nieznan. Dopiero w roku 2012 napisał o nim Sławomir Hordejuk, regionalista, zajmujący się m.in. tatarskimi dziejami na południowym Podlasiu. Pułkownik urodził się bowiem w Studziance jako syn Stefana Koryckiego i Felicji z Koryckich, zatem prędzej lub później musiał go zainteresować¹.

W tym samym roku ukazała się książka dr. Waldema-

ra Jaskulskiego, historyka, pracownika Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia w Toruniu, zatytułowana *Pułkownik Józef Korycki. Tatarski artylerzysta II Rzeczypospolitej (zarys biografii)*². Autor przedstawił w niej informacje pozyskane z akt personalnych pułkownika oraz dokumentacji instytucji i oddziałów, w których pełnił służbę, znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie.

Przypomnijmy, że Józef Korycki swoją karierę wojskową rozpoczął w roku 1907, podejmując naukę w Aleksandrowskiej Szkole Wojskowej w Moskwie. Jesienią 1917 roku wstąpił do I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. 6 listopada 1918 roku był

¹ S. Hordejuk, *Płk Józef Korycki ze Studzianki. Zapomniany dowódca artylerii Armii „Pomorze”*, „Echo Studzianki”, nr 1 (11) 2012, s. 12–15.

² W. Jaskulski, *Pułkownik Józef Korycki. Tatarski artylerzysta II Rzeczypospolitej (zarys biografii)*, Wrocław 1434/2012, s. 100.



Płyta nagrobna mogiły rodziny Menke, r. 2013.
Spoczywa tu m.in. płk Józef Korycki oraz jego żona Jadwiga Korycka z domu Menke.



Tabliczka grobowa płk. Józefa Koryckiego.

wiązanie następnej zagadki!

Chodzi o to, że nie są wiadome ani powojenne dzieje pułkownika, ani też miejsce i data śmierci. Stawomir Hordejuk we wspomnianym już artykule napisał: „Dalsze losy płk. J. Koryckiego niestety nie są znane. Być może po wyzwoleniu obozu, jak wielu jego towarzyszy, wstąpił do

już w szeregach Wojska Polskiego. Zajmował m.in. stanowiska: dowódcy 12 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej, zastępcy dowódcy 5 Pułku Artylerii Ciężkiej, komendanta Szkoły Młodszych Oficerów Artylerii, dowódcy 16 Pułku Artylerii Polowej, dowódcy 8 Grupy Artylerii. W kampanii wrześniowej uczestniczył jako dowódca artylerii Armii Pomorze. 21 września 1939 roku dostał się do niemieckiej niewoli i do 29 kwietnia 1945 roku przebywał w oflagu Murnau. Podczas służby wojskowej uhonorowany został wieloma odznaczeniami, m.in. Orderem św. Stanisława z Mieczami II klasy, Orderem św. Włodzimierza z Mieczami IV klasy, Orderem św. Anny z Mieczami II klasy, medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jakież jednak zagadki związane są z postacią płk. Koryckiego? Otóż pierwsza z nich dotyczy daty urodzin. Waldemar Jaskulski pisze: „Wątpliwość budzi wielość dat narodzin Józefa, zachowanych w jego aktach personalnych [...] Najczęściej powtarza się 20 stycznia 1888 r., choć podawany jest też rok 1885. Niewykluczone, że w latach trzydziestych, na podstawie przedłożonych dokumentów [...] datę tę sprostował minister spraw wojskowych. Z tego też powodu od drugiej połowy lat trzydziestych dominuje 20 stycznia 1885 r.”³.

Z powyższej informacji wynika, że Józef Korycki przedstawił stosowne dokumenty i rok jego urodzenia został skorygowany i jednoznacznie zapisany jako 1885. Niespodzianka kryje się wszakże w dacie dziennej. Nie zauważono tego w latach służby wojskowej pułkownika, nie zorientował się piszący o nim Stawomir Hordejuk ani Waldemar Jaskulski. Tatarski artylerzysta urodził się przecież w Studziance, leżącej w guberni siedleckiej Kongresówki, od roku 1874 nazywanej już Krajem Nadwiślańskim Cesarstwa Rosyjskiego. Na obszarze całego cesarstwa postawiano się wówczas kalendarzem juliańskim, który dopiero w roku 1918 zmieniono na obowiązujący powszechnie kalendarz gregoriański. Zatem 20 stycznia to data według kalendarza juliańskiego. Co potwierdza taki wniosek? Roz-

2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych? Bardzo prawdopodobne, że po wojnie osiadł w Wielkiej Brytanii”⁴. Przeciwno takiej możliwości przemawia fakt, że Józef Korycki nie był już człowiekiem młodym, a prawie sześćoletni pobyt w oflagu bez wątpienia odcisnął na nim swoje dodatkowe piętno. Gdyby zaś nawet na krótko znalazł się w szeregach 2 Korpusu Polskiego, to obecność oficera w tak wysokim stopniu z całą pewnością została by odnotowana w stosownej dokumentacji. Pozostały po niej jakkolwiek ślad.

Waldemar Jaskulski stwierdza natomiast w swojej książce: „Niestety, nie udało się ustalić losów płk. Koryckiego po oswobodzeniu obozu 29 kwietnia 1945 r. [...] Piszącemu te słowa nie udało się dotrzeć do żadnych wiarygodnych informacji dotyczących pobytu tego wybitnego oficera-artyleryzisty po 29 kwietnia 1945 r. [...] Jak na razie nieznana pozostaje data i miejsce śmierci płk. Józefa Koryckiego”⁵. Nie udało mu się również poznać panieńskiego nazwiska jego żony, poślubionej 8 marca 1934 roku w Toruniu, gdzie wtedy mieszkali. Rzeczywiście, jeszcze do niedawna wszystko to było niewiadome. Zagadki zostały jednak rozwiązane, znana jest już właściwa data urodzin pułkownika, nazwisko małżonki z domu, ich powojenne miejsce pobytu, data śmierci oraz lokalizacja mogiły Tatarza ze Studzianki.

Autor tego tekstu, poszukując całkiem innych materiałów, znalazł w „Dzienniku Bałtyckim”, piśmie wydawanym w Gdańsku od 19 maja 1945 roku, nekrolog o następującej treści: „Dnia 25 września 1983 r. po ciężkiej chorobie zmarła w wieku 76 lat śp. JADWIGA KORYCKA z d. Menke. Pogrzeb odbędzie się 29 września 1983 r. o godz. 12.30 na cmentarzu Centralnym Srebrzysko. Pograżona w smutku Rodzina”⁶. Zwyczajną ciekawość wywołała chęć odnalezienia mogiły i dowiedzenia się choćby czegokolwiek o zmarłej. Niestety, na Srebrzysku jej nie było. Dalsze starania uwiecznione jednak zostały niespodziewanym sukcesem. Oto na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni, w 13. rzędzie 10. sektora znajduje się zbiorowy grób nr 4, w którym spoczywa nie tylko wspomniana

3 W. Jaskulski, *Pułkownik Józef Korycki...* dz. cyt., s. 11.

4 S. Hordejuk, *Płk Józef Korycki...*, dz. cyt., s. 15.

5 W. Jaskulski, *Pułkownik Józef Korycki...* dz. cyt., s. 52.

6 „Dziennik Bałtycki” nr 195 (11856), Gdańsk 28.09.1983, s. 5.

Jadwiga Korycka (3.07.1907–25.09.1983), ale także członkowie rodziny Menke – Władysław z domu Kleczewska (12.02.1878–16.09.1953), Stanisław (7.05.1916–30.01.1984), Irena (20.02.1925–28.06.2008) – oraz... pułkownik Józef Korycki!

Mamy już teraz wszystkie brakujące informacje. Wydaje się, że można przyjąć następujące założenie: po uwolnieniu z oflagu pułkownik przybył do Gdyni (lub Gdańska), gdzie mieszkała jego żona, Jadwiga z domu Menke. Wszystko wskazuje na to, że nie utrzymywał kontaktów z tatarsko-muzułmańską społecznością Trójmiasta, dlatego nie pozostał w jej pamięci. Nie miał tu ani krewnych, ani znajomych. Niewątpliwie musiał również dojść do siebie po latach niewoli, ale zmarł 26 maja 1954 roku jako Tatar i muzulmanin, polski oficer. Potwierdza to tabliczka umieszczona na nagrobnej płycie. Znajduje się na niej półksiężyc, *basmala* po arabsku, stopień wojskowy oraz data urodzenia i śmierci. I właśnie: według niej Józef Korycki urodził się nie 20, lecz 6 stycznia 1885 roku. Różnica ta

spowodowana jest tym, że dzień podany został zgodnie z kalendarzem gregoriańskim, obowiązującym w Polsce już od kilkuset lat, a nie kalendarzem juliańskim, używanym niegdyś w Rosji.

Pozostaje jeszcze sprawa nekrologu Jadwigi Koryckiej, według którego pochowano ją na Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku, a nie Witomińskim w Gdyni. Być może rzeczywiście spoczęła na Srebrzysku, ale po jakimś czasie przeniesiono ją do rodzinnej mogiły. Wskazywałby na to fakt, że zdjęcie nagrobka z 6 września 2013 roku przedstawia pustą płytę, jedynie z napisem „Grób rodziny Menke”⁷. Można zresztą przypuszczać, że i pułkownik pochowany był początkowo gdzie indziej, ale to już inna historia.

Musa Czachorowski ◀
 Fot. Internet ▶

⁷ <https://gdynia.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&id-g=208644&inni=1> (dostęp: 14.06.2020).

Musa Czachorowski

NA TATARSKIM TROPIE

Z PÓŁKSIĘŻYCEM NA CZAPCE

Jakiś czas temu na jednym z internetowych portali pojawiło się zdjęcie mężczyzny w wojskowym mundurze, z półksiężycem i gwiazdą na otoku czapki¹. Towarzyszy mu kobieta w stroju, jaki noszono w początkach minionego stulecia. Napis na odwrocie informuje, że jest to Władysław Michałowicz z żoną Tatianą. Byłaby to fotografia, jakich wciąż wiele możemy znaleźć, jednak ów półksiężyc czyni ją wyjątkową.

Widoczny na zdjęciu kawalerzysta ma na sobie kurtkę mundurową w kolorze piaskowoszarym, tzw. ułankę wzór 1917, noszoną w jednostkach kawalerii oraz artylerii konnej, zgodnie z Dziennikiem Rozkazów Wojskowych nr 71 z roku 1919. Kurtka ma dwa rzędy guzików z odstępem między pierwszym a drugim, aby po odpięciu móc wywinąć górną połę, tworząc wyłóg zazwyczaj o kolorze innym niż wierzch. Kotnicz i wyłogi rękawów ozdabiały jasnoniebieskie wypustki². O spodniach można powiedzieć jedynie, że najprawdopodobniej są granatowe, zaś wysokie buty czarne. Czapka okrągła typu legionowego z niebieskim otokiem i żółtymi wypustkami. Daszek pokryty sukmem, z metalowym okuciem. Na otoku złoty (żółty) półksiężyc z gwiazdą. Jednym słowem mamy do czynienia z ułanem, a właściwie tatarem³ Jazdy Tatarskiej, znanej następnie jako Pułk Tatarski Ułanów.

Formowanie jednostki rozpoczęto w styczniu 1919 roku, czyli po bolszewickiej napaści na Polskę, która przerodziła się w wojnę 1918–1921. Początkowo nazwana Jazdą Tatarską, we wrześniu tegoż roku otrzymała oficjalne miano Pułk Tatarski Ułanów im. płk. Mustafy Achmatowicza⁴. W jej



Władysław Michałowicz z żoną Tatianą.

¹ <https://forum.odkrywca.pl/topic/755842-tatarzy-w-s%C5%82u-%C5%BCbie-rzeczypospolitej/page/16/> (dostęp: 14.06.2020).

² J. Jaworski, *Jazda tatarska II Rzeczypospolitej. Dzieje, barwa i broń*, Warszawa 1988, s. 34–36.

³ W jednostce zamiast stopni ułan i starszy ułan używano określeń tatar i starszy tatar.

⁴ V.B. Jedigar, *Zarys historii wojennej Tatarskiego Pułku Ułanów imienia Pułkownika Mustafy Achmatowicza*, Warszawa 1933, s. 9.

szeregach służyli nie tylko polscy Tatarzy, ale też Polacy i ochotnicy z Kaukazu, m.in. Czeczeni, Dagestańczycy, Osetyńcy oraz Azerowie. Po uczestnictwie w licznych i krwawych walkach, m.in. podczas wyprawy kijowskiej i obrony Płocka, 10 września 1920 roku jednostkę rozwiązano. Zdjęcie musiało być zatem zrobione po czerwcu 1919 roku, gdy opisane powyżej umundurowanie zostało oficjalnie zatwierdzone⁵, a przed reformowaniem pułku lub krótko po nim. Niestety, piszącemu te słowa nie udało się znaleźć żadnej wzmianki o tatarze Władysławie Michałowiczu. Wdzięczni będziemy za każdą wskazówkę na jego temat.

PLUTONOWY Z AMBROSOWICZ

Wprawdzie II wojna światowa skończyła się w maju 1945 roku, jednak w Polsce zmagania zbrojne trwały o wiele dłużej. Na południowo-wschodnich rubieżach kraju nie złożyły broni oddziały ukraińskiego podziemia, przeciwko którym działały m.in. jednostki 8 Dywizji Piechoty. Na liście żołnierzy poległych w walkach z Ukraińską Armią Powstańczą od 25 maja 1945 roku do 20 czerwca 1947 roku znajduje się nazwisko, jednoznacznie wskazujące tatarskie pochodzenie: Mustafa Smolski syn Amurata⁶.

Niestety, niewiele o nim zachowało się informacji. Z Ewidencji Miejsc Pamięci Narodowej (mogily wojenne) Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, gdzie figuruje z błędnym imieniem – Mustaw⁷ – dowiadujemy się, że był plutonowym 34 Budziszynskiego Pułku Piechoty 8 DP. Urodził się w roku 1920 w Ambrosowiczach, zmarł (z ran, w walce – nie wiadomo) 21 września 1945 roku w Sanoku. Pochowany został w mogile numer 26 na

5 J. Jaworski, *Jazda tatarska...*, dz. cyt., s. 21.

6 https://genealogia.okiem.pl/forum/viewtopic.php?hilit=Burzy%C5%84sk*&p=7649 (dostęp: 10.06.2020).

7 https://mpn.rzeszow.uw.gov.pl/?paged=1463&post_type=buried&p=746&s (dostęp: 11.06.2020).

cmentarzu wojskowym w Baligrodzie, który założyli stacjonujący tam w latach 1945–1947 żołnierze 34 BPP. W roku 1953 pogrzebano na nim żołnierzy radzieckich, poległych podczas wojny w walkach z Niemcami na okolicznych terenach⁸.

Nie wspomina ani o Amuracie, ani o Mustafie Smolskich *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce* Stanisława Działulewicza, nie wzmiankuje o nich także *Herbarz rodzin tatarskich Wielkiego Księstwa Litewskiego* Stanisława Dumina. Piszący te słowa natrafił jedynie na wiadomość, że od roku 1881 Amurat Smolski sprawował obowiązki imama meczetu w Osmołowie⁹. Czy mógłby jednak być ojcem urodzonego w roku 1920 Mustafy? Raczej bardzo wątpliwe. Ambrosowicze, zapisane jako miejsce urodzin plutonowego Smolskiego, pomagają nieco w rozwiązaniu sprawy. Chodzi tu o wieś w gminie Hołubicze powiatu dziśnieńskiego, w przedwojennym województwie wileńskim, obecnie na Białorusi. W latach trzydziestych i czterdziestych zamieszkiwało w Ambrosowiczach osiem rodzin tatarskich, z których pięć nosiło takie samo nazwisko – Iljasiewicz, dwie – Smolski, jedna – Jakubowski¹⁰. I rzeczywiście mamy wśród nich Amurata i Żannę Smolskich. Czyżby to oni byli rodzicami Mustafy spoczywającego na cmentarzu w Baligrodzie?

Niestety, miejscowość właściwie nie istnieje, od dawna nikt już tam nie mieszka, nie uzyskamy więc żadnej informacji. Może jednak ktoś z naszych Czytelników wie cokolwiek o Smolskich z Ambrosowicz?

Musa Czachorowski ◀

8 <https://bieszczady.land/przewodnik/baligrod-zolnierska-nekropolia/> (dostęp: 15.06.2020).

9 A. Konopacki, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 180.

10 Z. Radlińska, A. Iljasiewicz, *Zjazd w Ambrosowiczach*, „Przeгляд Tatarski”, nr 3(23), 1435/2014, s. 7.

Halide Edip Adıvar*

SERCE DZIECKA

Jedno z nich było tureckim chłopcem, drugie – arabską dziewczynką. Obydwoje wspominam z taką samą ogromną miłością. Czuję do nich wielki szacunek; czuję więź wymieszaną ze łzami...

Pierwsze z tych dzieci poznałam na początku wojny. Była zima. Noc zapadała już o wpół do piątej. Właśnie wysiadłam z tramwaju przy Türbe i zastanawiałam się, jak zaniosę do domu tych kilka konserw, które trzymałam w rękach. Pomiędzy nogami ludzi, którzy wysiedli z tramwaju, dostrzegłam przemykające bezszelestnie, drobnutkie jak rączki, bosc stopy. Dziecięcy głosik wołał: „Tercüman”!¹ Był to mały, chudy chłopiec. Kiedy położyłam mu rękę na ramieniu, aby zwrócić na siebie uwagę, poczułam jakiś dziwny szacunek dla tej jego drobnej postury...

- Zaniósłbyś, chłopcze, moje pakunki?
- Proszę pani, ja sprzedaję gazety!

Uparłam się jednak. Wsunął więc gazety pod pachę i objął puszkę swoimi wątlými rękami. Kiedy zobaczyłam, jak wielkie

wydają się te puszkę w jego ramionach, uznałam, że muszę mu pomóc. Teraz nieśliśmy je razem. Ja, wyciągając do przodu rękę, podtrzymywałam przechylające się puszkę. Kiedy minęliśmy Emanet i weszliśmy na mroczne wzgórze owiewane wiatrem, doszłam do wniosku, że łatwiej byłoby nieść te puszkę bez jego pomocy. Ale kiedy patrzyłam na tę jego gołą główkę i bosc stopy, delikatnie stąpające po lodowatym bruku, w moim sercu rodziło się jakieś ciepłe, matczyne uczucie.

- Jak masz na imię?
- Rüstem.
- Gdzie mieszkasz?
- Na Şehzade.
- Masz mamę?
- No pewnie!
- A rodzeństwo?
- Troje.
- A starszego brata?
- To ja jestem starszym bratem. Mam trzy małe siostry. Jedna to jeszcze niemowlak.
- A ojca masz?

1 Tercüman – tytuł tureckiej gazety codziennej.

– Od roku nie daje znaku życia. Poszedł na wojnę i już się nie odezwał.

– Mama pracuje?

– Proszę pani, jakże ma pracować... Leży chora.

– No to kto dba o nią i o was?

W tym momencie jego bosa stópki nagle zatrzymały się na bruku. I cieniutkim głosem, w którym czuć było oburzenie, dumę i wewnętrzną siłę, powiedział, próbując przekrzyczeć szalejący wiatr:

– A czy to mnie nie ma!? Czy ja nie mogę dbać o mamę!?

Jego głos sprawił, że coś we mnie pękło. Oczy napętniły mi się łzami. Usiłowałam zachować wesoły ton i spytałam, tak jakbym uważała jego sytuację życiową za coś normalnego:

– No to opowiedz, jak dbasz o mamę?

I opowiedział. Rankami sprzedawał na ulicach gazety „Tasvir” i „İkdam”. Czasami udawało mu się zarobić pięć kuruszy, a nawet bywało, że siedem. Kiedy powiedział „siedem”, odwrócił głowę, aby zobaczyć, jakie to na mnie robi wrażenie... Po południu nosił ludziom zakupy, a wieczorami sprzedawał „Tercüman”. W tamtych czasach cena chleba nie przekroczyła jeszcze trzech kuruszy. Kiedy mi to opowiadał, czułem się chyba większy ode mnie... Było w tym dziecku coś tak dostojnego, tak potężnego, że niemożliwym byłoby dać mu parę groszy bez zlecenia jakiejś pracy. A ja wciąż myślałam o jego wątyłch, bosych stópkach.

– Rüstem, czy ty nie masz butów?

Roześmiał się dziwnym głosem. Było w tym głosie coś z dorosłego człowieka, który nauczył się śmiać z życia. Przecież buty nie są aż tak ważne...

– Nasz sąsiad pożyczył mi swoje buty, ale nie mogę w nich biegać. A poza tym, jeszcze się zniszczą... Włożyłem je za pazuchę i wieczorem oddam mu z powrotem.

Pochyliłam się, aby zobaczyć te buty. Za paskiem niósł wetknięte jak pistolety, ogromne drewniaki. Kiedy zobaczył, że patrzę na te buty, na jego drobnej buzi pojawił się uśmiech, który rozjaśnił mu twarz.

Dotarliśmy do domu. Powiedziałam mu, że mam dzieci w jego wieku i poprosiłam, żeby wszedł. Zastanawiał się przez moment, po czym powiedział, że nie ma teraz czasu. I że nie ma w zwyczaju chodzić w gošcinę. Obiecał jednak, że kiedyś na pewno wpadnie. Rozejrzał się po ulicy, aby ją dobrze zapamiętać. Pogłaskałam go po głowie i rozstaliśmy się.

– Do widzenia pani! – powiedział.

W ciemnościach nocy rozległ się jego cieniutki głosik: „Tercüman”!

Długo potem czekałam na Rüstema. Gdziekolwiek usłyszałam małego gazeciarza sprzedającego gazetę „Tercüman”, patrzyłam mu w twarz. Dni mijały, a Rüstem nie pojawiał się. Kiedy podrożałam chleb, myślałam o nim z wielkim smutkiem. Ciekawe, jak sobie radzi...? Co porabia...? A może już spoczywa za Bramą Edirne² z tymi swoimi żół-

tymi oczami, wpatrzonymi pytającym wzrokiem w niebo? Czy to możliwe, żeby to piękne i mocne serduszko, bijące w tym wątłym ciele, obróciło się już w proch, kiedy jego mama płacze głodna i bezsilna...?

Rüstem na zawsze pozostał w moim sercu jako najdroższy z moich małych przyjaciół. Potem dołączyła do niego jeszcze pewna mała arabska dziewczynka. Było to w ostatnim roku wojny... Kto tylko mógł, opuścił już wtedy Syrię. Szalała wojenna bieda. Stopniały zastępy żebrzących, głodnych dzieci. Te, które jeszcze zostały przy życiu, miały zieloną, pomarszczoną cerę i głęboko zapadnięte, starcze oczy. Z takim bólem, tak przejmująco wołały „Chleba! chleba!”, że człowiek czuł potworny wstyd w sercu, nawet nie w imię człowieczeństwa, ale w imię niebios... Konie mojej dorożki też były głodne, tak jak wszystko dookoła i co chwilę przystawały. Wjeżdżałam do Bejrutu ze ściśniętym sercem. Ta wojna objawiła ludziom tak straszne nieszczęścia,



Halide Edip Adıvar.

że już nie czułam się jednostką, lecz częścią składową tej bolesnej masy ludzkiej. Kiedy dojeżdżaliśmy do twierdzy, dorożka nagle stanęła. Najpierw pomyślałam, że to z winy koni, ale kiedy zobaczyłam, że woźnica ściąga lejce, zeskoczyłam na ziemię. Przed wozem leżała kobieta. Miała sine stopy, a pod jej czerwoną chustą skrywała się dziwna twarz, trochę jakby wykrzywiona, a trochę jakby śmiejąca się. Oczy miała zamknięte. Wokół niej, jak mrówki, krążyło troje dzieci. Dwoje z nich było całkiem małych. Miały po dwa-trzy lata, zaropiałe oczy, wyglądały całkiem jak małpki. A dziewczynka wyglądająca na pięć lat, w czerwonej chustce na głowie i w lichej niebieskiej sukience, pochylała się nad leżącą kobietą i głaskała ją po dłoniach. Po obu stronach ulicy rozmawiali ściszonymi głosami dobrze wyglądający otyli sklepikarze. Przeszłam obok nich z bólem w sercu i z uczuciem strasznej samotności. Przyspieszyłam kroku, aby znaleźć na tej ulicy piekarnię. Byłam pewna, że kobieta umiera z głodu. Miałam zupełną pustkę w głowie, kiedy z bochenkami chleba w ręku wróciłam do dorożki. Gdy podawałam je dziewczynce, zauważyłam, że kobieta nie wygląda aż tak źle.

Mała dziewczynka spojrzała najpierw na mnie, potem na chleb, przepięknymi czarnymi oczami. Pod czerwoną chusteczką widać było starczą, pomarszczoną buzię. Zaczęła gestykulować i opowiadać coś słabym, cieniutkim głosikiem, pochodzącym jakby nie z tego świata. Nie mogłam zrozumieć jej słów. Wciąż coś mówiła, głaszcząc równocześnie skronie i dłonie kobiety.

Mała dziewczynka spojrzała najpierw na mnie, potem na chleb, przepięknymi czarnymi oczami. Pod czerwoną chusteczką widać było starczą, pomarszczoną buzię. Zaczęła gestykulować i opowiadać coś słabym, cieniutkim głosikiem, pochodzącym jakby nie z tego świata. Nie mogłam zrozumieć jej słów. Wciąż coś mówiła, głaszcząc równocześnie skronie i dłonie kobiety.

Za moimi plecami ktoś odezwał się po francusku:

– Ta kobieta jest chora. Niech się pani nie martwi.

Odrzuciłam się. Był to gruby sklepikarz. Wyciągnął ręce po bochenki.

– Niech się pani nie martwi – powtórzył. – Kobieta ma padaczkę. Od czasu do czasu tak upada na ulicy. Gdyby nie ta mała, dawno by już umarła. To ona opiekuje się

² Brama Edirne (Edirnekapi) – tu: potoczne określenie największego stambulskiego cmentarza.

i matką, i rodzeństwem. Gdyby nie ona, ta kobieta już dawno by upadła w jakimś rowie i skończyła się. Niech mi pani da te chleby. Kobiecie zaraz przejdzie. Mała ją wtedy nakarmi.

I odwróciwszy się w stronę sklepu, zawołał:
– Hej, Ahmet! Przynieś wody!

A mała dziewczynka, jakby zrozumiała, co powiedział sklepikarz i chciała potwierdzić jego słowa, spojrzała na mnie ciepło swoimi czarnymi oczami. I nagle pokochałam śliczne serduszko tej małej, bosej, chorej i opuchniętej dziewczynki.

Zostawiłam chleby i odeszłam do dorożki chwiejnym krokiem. Ponad trzydzieści osób żywiło się resztkami z naszej szkolnej stołówki. Nie mogliśmy już przyjąć do stołu ani jednego dziecka! Ale przecież... Ta mała dziewczynka...

Tej nocy, w monastyrze, przechadzałam się samotnie po pustych korytarzach i patrzyłam na ołowianą, miękką toń Morza Śródziemnego w miejscu, gdzie topniało niebo. I patrzyłam na ośnieżone góry Libanu górujące nad zieloną gajów daktylowych. Libańskie niebo jeszcze bardziej pochyliło się wraz z gwiazdami. Dwie zakonnice w białych nakryciach głowy i czarnych, długich szatach przechodziły korytarzem. Było we mnie coś surowego, coś bolesnego. W ogrodzie jakaś arabska dziewczyna zaczęła śpiewać zawodzącym, kryształowym głosem. Nagle stopniał we mnie

ten ból, który miałam w sercu. Nie wiem, gdzie mój umysł znalazł pociechę, ale ujrzałam gdzieś tam na niebie Rüste-ma i małą arabską dziewczynkę, jak szli razem, trzymając się za ręce. A za nimi szły ich matki i rodzeństwo, szczęśliwe i najedzone, i patrzyły, jak tych dwoje się bawi...

Ciekawe, gdzie są teraz te dzieci...?

Halide Edip Adivar ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Grażyna Zajac ◀

* Halide Edip Adivar (czyt. Adywar, 1884–1964) – jedna z najwybitniejszych tureckich pisarek, bojowniczką o prawa kobiet. Skończyła ekskluzywną angielskojęzyczną szkołę American College for Girls, prowadzoną w Stambule przez protestancką fundację. Zastępną z odważnych felietonów, wyrażających poparcie dla walki Turczynek o równouprawnienie. W latach I wojny światowej pełniła funkcję inspektora żeńskich szkół tureckich w Libanie i Syrii. Wspomnienia z tego okresu można znaleźć w opowiadaniu *Serce dziecka*. Po klęsce państwa osmańskiego opowiedziała się za reformami Mustafy Kemala (Atatürka), wstępując do tworzonej przez niego armii. Obserwacje, które poczyniła podczas walk o niepodległość (1919–1922), stały się głównym budulcem jej późniejszych powieści. Ulubieni bohaterowie utworów Adivar to dzieci oraz silne, niezależne kobiety.

Julia Krajcarz

IMPREZY REKONSTRUKCYJNE Z UDZIAŁEM GRUP Tatarskich (3)

Ostatnie lata przyniosły wysyp imprez o charakterze rekonstrukcyjno-historycznym. Tego typu widowiska bywają częścią programu obchodów rocznic wydarzeń historycznych, dni miejscowości, uroczystości religijnych. Przywoływane wydarzenia historyczne związane są z daną miejscowością lub zaimportowane z innych miejsc. Niemalą ich część stanowią takie, w których pojawiają się wątki związane z Tatarami. Rekonstrukcje okotatarskie dotyczą głównie wydarzeń związanych z najazdami mongolsko-tatarskimi w XIII wieku lub burzliwymi zdarzeniami wieku XVII. Bywają też jednak takie, w których nie ma odniesień do konkretnych wydarzeń historycznych, a główną intencją jest pokazanie strojów, sprzętów lub zwyczajów dotyczących w istocie różnych grup, zbiorczo określanych jako Tatarzy.

Do takich imprez zalicza się „Festiwal Młodzieży Bez Granic”, organizowana od roku 2010 w miejscowości Różanystok, w powiecie sokólskim województwa podlaskiego, przez Salezjański Ośrodek Wychowawczy, zazwyczaj w czasie jednego z czerwcowych weekendów. Impreza jest skierowana zarówno do wychowanków ośrodka, młodzieży szkolnej, gimnazjalnej i licealnej z terenu województwa, jak i rówieśniczej, zapraszanej z innych krajów. Zazwyczaj bywają to goście z Białorusi i Ukrainy, ale także zdarzają się z innych krajów i kontynentów. Intencją imprezy są, jak deklarują organizatorzy, „narodziny tolerancji poprzez

poznanie i zrozumienie” rówieśników różnych krajów i języków. Ponadto celem jest „pokazanie polskiej kultury” uczestnikom. Odbywa się to m.in. poprzez działania grup rekonstrukcyjnych, ożywiających różne epoki historyczne, różne grupy etniczne, zawodowe, wojskowe. Co ciekawe, wśród rekonstruktorów jazdy pancernej, husarii, uczestników powstań narodowych w XIX wieku czy formacji wojskowych z I wojny światowej, pojawili się także Tatarzy. Występują zatem jako element rekonstrukcji zdarzeń historii Polski. Rekonstruktorzy odtwarzają stroje, uzbrojenie charakterystyczne dla oddziałów tatarskich w XVII wieku.

Także na Podlasiu, w Drohiczynie, można obejrzeć grupy rekonstruuujące pokazy konne, jednak tym razem z zaznaczeniem, że są to Tatarzy polscy. Począwszy od roku 2005, w czerwcu odbywa się w tej miejscowości Złot Wojsowników Słowian, Batorów i Wikingów. Obok zaznaczonych w nazwie imprezy grup niekiedy zjawiają się jeszcze inne, jak właśnie Tatarzy.

W Białej Podlaskiej, na jesieni, organizowany jest kilkuniedniowy Biały Okotoliteracki. W trakcie piątej edycji Festiwalu, w roku 2013, wystąpiła grupa rekonstrukcyjna ukazująca życie codzienne rodziny Tatarów polskich na Podlasiu. Podczas tego pokazu rekonstrukcyjnego pokazano inny, niż zwyczajowo – militarny – aspekt życia Tatarów: dzień codzienny tatarskich mieszkańców pogranicza Lubelszczyzny i Podlasia.

Na północnej Lubelszczyźnie, w powiecie łukowskim, przy muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej odbywa się impreza o nazwie Dzień Konia Polskiego. Przypada na dzień 5 maja, w kolejne rocznice urodzin pisarza. Jest to impreza charytatywna, podczas której zbierane są datki na zakup pamiątek po polskim nobliście do Okrzejówki, czyli muzeum pisarza, mieszczącego się w zachowanym do dziś dworze Sienkiewiczów. W Dniu Konia Polskiego występują także różne grupy rekonstrukcyjne, a wśród nich są i tatarskie. Intencją widowiska jest ożywienie formacji wojskowych z różnych epok: jazdy tatarskiej, oddziałów armii polskiej z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 roku, a także z roku 1939. W czasie imprezy można samemu dosiąść konia, wziąć udział w warsztatach i zawodach łuczniczych.

Z kolei w Wielkopolsce, w miejscowości Bukówiec, w roku 2012 miało miejsce widowisko pt. „Skąd w Bukówcu Tatarzy?”. Obok prezentacji i pogadanki historycznej odbyły się także pokazy jazdy i strojów tatarskich. Grupa rekonstrukcyjna wykonała popis o nazwie trójbój tatarski. Podczas imprezy przedstawiano ewentualne wytłumaczenia przyczyn określenia mieszkańców Bukowca „Tatarami”. Całe przedsięwzięcie było skierowane przede wszystkim do mieszkańców miejscowości.

Na Mazowszu, przy pałacu w miejscowości Chrzęsno, odbywa się coroczna dwudniowa impreza o nazwie „Polska – Skrzydła Chwały”. Ona natomiast jest skierowana do całych rodzin, w szczególności do dzieci, zazwyczaj bowiem odbywa się w Dzień Dziecka. Intencją tego spotkania jest rekonstruowanie wyglądu oddziałów wojskowych z XVII wieku. Pojawiają się zatem Kozacy, rajтары, husaria, oddziały szwedzkie oraz tatarskie. Oddziały rekonstruuja obozowiska, w których można zobaczyć namioty, stroje, przedmioty, ale także warsztaty rzemieślnicze i kramy kupieckie. Można zakupić wyroby rękodzieła oraz spróbować swoich sił w warsztatach tkackich, garncarskich, również w zawodach łucznych. Kluczowym momentem programu jest rekonstrukcja zdarzeń bitewnych z czasów potopu szwedzkiego. Oddziały tatarskie biorą udział w części pokazów strojów i uzbrojenia.

Nieco inny charakter ma impreza o nazwie Międzynarodowe Zawody w Łucznictwie Konnym Tatarów Polskich. Temu zdarzeniu towarzyszy Festiwal Kultury Tatarskiej. Zdarzenie rozgrywane jest od roku 2012, corocznie latem w Białostockim Muzeum Wsi w Wasilkowie. W trakcie odbywają się pokazy sokolnicze, pokazy jazdy konnej, sprzedaż rękodzieła, wystawy, np. dotyczące łucznictwa, wstępy zespołów wokalnych i tanecznych. Część imprezy związana z zawodami ma charakter rywalizacji sportowej



Tatarzy z plakatu.



Plakat imprezy „Skąd w Bukówcu Tatarzy?”, r. 2012.

profesjonalistów. W tej trudnej dyscyplinie łucznictwa konnego biorą udział zawodnicy z Polski i spoza jej granic: Turcji, Iranu, Włoch, ale także Korei i Brazylii. Rywalizację profesjonalnych sportowców publiczność oczywiście może śledzić i kibicować. W odróżnieniu od innych imprez plenerowych, tu, obok wydarzeń typowo rekonstrukcyjnych, pojawia się rywalizacja sportowa.

Zainteresowani tematyką tatarską mogą w ciągu roku uczestniczyć na terenie Polski w różnego typu imprezach rekonstrukcyjnych, gdy są odtwarzane znane zdarzenia historyczne, potencjalne zdarzenia, a także pokazach strojów, sprzętów, uzbrojenia, jazdy konnej, potyczek. Widowiska te są skierowane do młodzieży, dorosłych, dzieci, profesjonalistów i amatorów. Pod określeniem „Tatarzy” ukazywane są bardzo różnicowane grupy, żyjące w różnych miejscach i czasach. Obok deklarowanych wartości edukacyjnych, rekreacyjnych, pojawiają się intencje patriotyczne. Nie można jednak nie zauważyć, że niektóre z takich zdarzeń mogą przyczyniać się do utrwalenia stereotypów. Zaletą widowisk rekonstrukcyjnych jest możliwość zobaczenia na własne oczy ożywionej historii i rekreacyjnej formy zabawy przeniesienia w czasie.

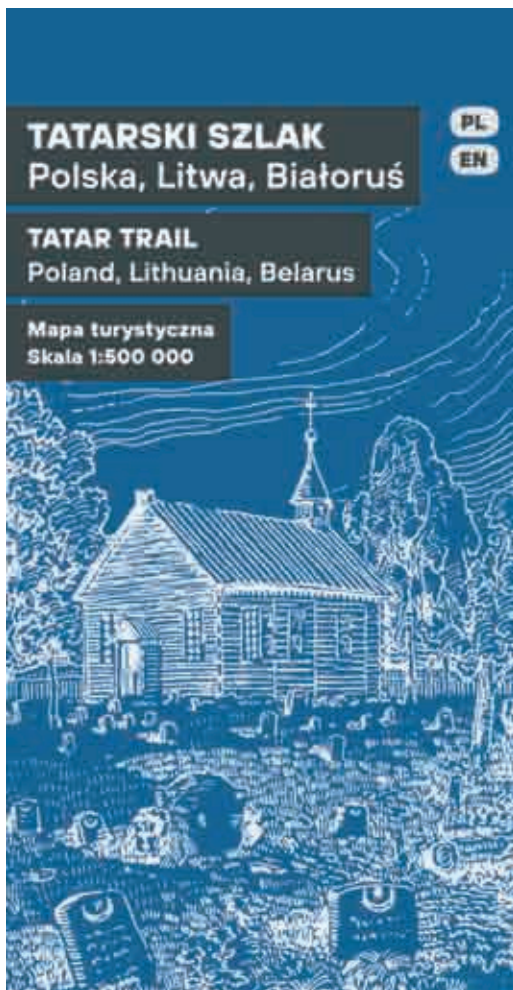
Julia Krajcarz ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

MAPA Tatarskiego Szlaku

Jedną z najnowszych publikacji Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP jest mapa turystyczna pt. *Tatarski szlak – Polska, Litwa, Białoruś* w polskiej i angielskiej wersji językowej, która ukazała się pod koniec roku 2019. Wydawnictwo prezentuje miejsca związane z historią i współczesnością społeczności tatarskiej, mieszkającej w Polsce, na Litwie i Białorusi jeszcze od czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego i pierwszych fal XIV-wiecznego osadnictwa. Tutejsi Tatarzy wciąż stanowią wielką etniczną rodzinę, połączoną więzami bliższego lub dalszego pokrewieństwa, a chociażby dobrej znajomości. Zespół realizujący mapę starał się ukazać w tych trzech krajach możliwie dużo miejsc ważnych dla Tatarów, co stanowi swoistą próbę połączenia wspólnoty, w brutalny sposób rozdzielonej w wyniku zmian geopolitycznych po drugiej wojnie światowej. Wiele tatarskich rodzin, mieszkających w granicach współczesnej Polski, wywodzi się ze wsi i miasteczek leżących na wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej, które po roku 1945 stały się częścią Litwy lub Białorusi.

Na pomysł sporządzenia mapy wpadł mufti RP Tomasz Miśkiewicz podczas wypraw na Litwę i Białoruś w lipcu i sierpniu 2017 roku. Jej wydanie stało się możliwe dzięki dotacji przyznanej przez ministra spraw wewnętrznych i administracji na realizację projektów służących zachowaniu tożsamości i kultury mniejszości narodowych i etnicznych. W pierwszej fazie prac redaktorzy (Tomasz Miśkiewicz i Barbara Pawlic-Miśkiewicz) ustalali zasięg mapy, kompletowali listę miejsc



minionego i obecnego osadnictwa oraz zestawienie meczetów, domów modlitwy, mizarów (istniejących, nieistniejących, czynnych, wyłączonych z użytku), a także innych obiektów wiążących się z Tatarami. Następnie Wojciech Zalewski, kartograf, bohemista, przewodnik miejski, zajął się opracowaniem kartograficznym – rysunkiem mapy na pierwszej stronie arkusza. Większość wciąż aktywnych miejsc i obiektów mógł łatwo zaznaczyć, posługując się odpowiednimi stronami internetowymi i dostępnymi materiałami. Nie lada wyzwanie stanowiło natomiast odpowiednie naniesienie lokalizacji dawnego osadnictwa, szczególnie na terenie dzisiejszej Litwy i Białorusi. Nieocenioną pomoc stanowiły tu plany wojskowe z roku 1915! W przypadku kilku zaścianków toczyło się wręcz detektywistyczne dochodzenie, nie zawsze zakończone sukcesem... Za oprawę graficzną i projekt drugiej strony arkusza odpowiadał Bartłomiej Chrzanowski.

Mamy nadzieję, że wraz z mapą, już w bezpiecznych popandemicznych czasach, nasi Czytelnicy zechcą podjąć się samodzielnej eksploracji tatarskiego dziedzictwa materialnego oraz odkrywania naszej wspólnej – polskiej i tatarskiej – mikrohistorii.

Dzięki temu ocalimy pamięć o tym, co było, a przecież nie przeminęło.

Mapa w wersji PDF dostępna jest na stronie Biblioteki Tatarskiej w dziale Varia. Wydanie papierowe można zamawiać w sekretariacie NKM MZR: adres mejlowy mzr@mzr.pl lub telefon +48 605 612 137.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

TATARSCY PIELGRZYMI W MEKCE

Gdyby nie pandemia koronawirusa, to w drugiej połowie lipca muzułmanie z całego świata wyruszyliby w kierunku Arabii Saudyjskiej, aby ósmego dnia miesiąca *zul-hidżdża*, czyli 29 lipca 2020 roku, rozpocząć tam rytuały pielgrzymkowe. Niestety, pandemia nadal trwa i w wielu krajach liczba zarażonych koronawirusem i chorujących na CO-

VID-19 nie maleje. W związku z tym niepewne są losy tegorocznej pielgrzymki, tym bardziej, że od 29 lutego br. Królestwo Arabii Saudyjskiej, po analizie sytuacji epidemicznej, zawiesiło ruch pielgrzymkowy do Mekki i Medyny. Obecnie władze saudyjskie zastanawiają się nad odwołaniem pielgrzymki lub znaczącym ograniczeniem

kwot ilościowych przysługujących poszczególnym krajom.

Mekka jest najświętszym miastem islamu. To miejsce narodzin Proroka Muhammada (*saat*), miejsce jego działalności religijno-politycznej. To niedaleko Mekki, w grocie Hira, otrzymał pierwsze objawienie, a archanioł Dżibril (Gabriel) wskazał mu pierwsze wersety Koranu. Odwiedzić Mekkę choć raz w życiu, stanowi nie tylko marzenie wyznawców i podróż życia, ale podstawowy obowiązek muzułmanina, piąty filar wiary. I mimo że nie każdemu dane jest dotarcie do Mekki i ujrzenie Kaaby, to znana jest wszystkim z ikonografii, zdjęć, ozdobnych makatek, muhirów. W stronę Kaaby muzułmanie zwracają twarz w czasie każdej modlitwy, niezależnie od miejsca, w którym się znajdują. Odbycie pielgrzymki jest muzułmańskim obowiązkiem warunkowym. Każdy muzułmanin – kobieta i mężczyzna – powinien go wypełnić, jeśli tylko jest w stanie tego dokonać. Oznacza to, między innymi, że musi być zdolny fizycznie i mieć dostatecznie duży majątek, aby pokryć wszystkie koszty związane z pielgrzymką, a także zabezpieczyć byt rodziny podczas swej nieobecności. Charakter *hadżdżu* zawiera się w słowach: „Jeśli jest to dla Ciebie możliwe”.

Hadżdż to ogromne wydarzenie o wielkiej wadze religijnej i potężne wyzwanie logistyczne, podczas którego tak wielu ludzi z wszelkich warstw społecznych, z każdego zakątka świata, przybywa w tym samym czasie do jednego niewielkiego miejsca. Mekka przez wieki ulegała zmianom wprowadzanym przez kolejnych władców. Dziś absolutnie nie przypomina swoim wyglądem pustynnej oazy, miejsca postoju karawan, jakim była za czasów Muhammada. To dynamicznie rozwijające się miasto, w którym niewiele śladów przeszłości, a słońce odbija się od szkła i metalu wieżowców. W czasie *hadżdżu* zalewane jest falą ludzi, tłoczącymi się w każdym zakątku, będącymi w ciągłym ruchu, w pośpiechu przemieszczającymi się z miejsca na miejsce, gdzie szczególnym celem jest Święty Meczet. Ogromne pragnienie wypełnienia religijnej powinności towarzyszy muzułmanom i dziś, czasem niezależnie od strachu przed epidemią i kontaktem z ponad dwu i pół milionową grupą innych pielgrzymów. Rozważania o odwołaniu tegorocznej pielgrzymki, jakkolwiek bolesne dla wyznawców islamu, którzy niejednokrotnie gromadzą środki finansowe przez całe życie i wiele lat oczekują na przyznanie miejsca, nie będzie niczym nowym. Od roku 640 pielgrzymka była odwoływana czterdzieści razy z różnych powodów, takich jak katastrofy lub wojny, np. w roku



1798 w czasie najazdu Napoleona na Egipt albo w roku 1918 podczas epidemii grypy.

W tym szczególnym okresie niepewności związanej z *hadżdżem*, polecam album pt. *Tatarscy pielgrzymi w Mekce*, który miałam przyjemność opracować na zlecenie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP. Jego wydanie umożliwiła dotacja ministra spraw wewnętrznych i administracji. Album skomponowany jest z trzech rozdziałów. W pierwszym, noszącym tytuł *Tatarscy pielgrzymi*, przedstawiam historię tatarskiego pielgrzymowania od pierwszych zapisów wskazujących na rok 1500, aż do roku 2018. Drugi, *Zasady hadżdżu*, to nie tylko opis zasad religijnych i ukazanie przebiegu pielgrzymki, odbywającej się między ósmym a trzynastym dniem miesiąca *zul-hidżdża*, ale także zdjęcia oraz informacje dotyczące miejsc i obiektów, które każdy pątnik spotyka na swej drodze.

Clou publikacji stanowi rozdział *Wspomnienia z Mekki*, gdzie chronologicznie umieszczone są zdjęcia i relacje poszczególnych pielgrzymów. Najstarszym opisem jest świadectwo Jakuba Szykiewicza, pierwszego muftiego, który odbył *hadżdż* w roku 1930. Najnowsze materiały prezentują *hadżdżich* z roku 2018. Polecam uwadze zdjęcia, opisy, próbę ujęcia wrażeń i uczuć tatarskich pielgrzymów.

Album dostępny jest *on-line* na stronie Biblioteki Tatarskiej, a wydanie papierowe można zamawiać w sekretariacie NKM MZR: adres mejlowy mzr@mzr.pl lub telefon +48 605 612 137.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Mychajło Jakubowycz

MUZUŁMAŃSKIE UMIARKOWANIE W RELIGIJNYM ŻYCIU POLSKICH TATARÓW

Główne miejsce wśród różnych ruchów ideologicznych współczesnego islamu zajmuje kwestia „umiarkowania” czy też „wypośrodkowania” (arab. *al-tasatijja*, ang. *moderation*). W ostatnim dwudziestolecu przeprowadzono setki konferencji i sympozjów (w Arabii Saudyjskiej, Katarze, Kuwejcie, Jordanii itd.), wydano tysiące książek poświęconych „umiarkowanemu islamowi”, pojawiły się też specjalne centra studiów nad „umiarkowaniem” (najważniejsze znajdują się w Katarze, Bośni i Hercegowinie, Malezji). Pojęcie te stało się jednym z kluczowych w retoryce nie tylko liderów religijnych, ale i politycznych. Sposobem dla dystansowania się od ruchów radykalnych oraz o zabarwieniu politycznym, a także próbą pokazania „prawdziwych” wartości Koranu, *sunny* i ogólnej tradycji muzulmańskiej. „Umiarkowanie” stanęło w jednym szeregu z takimi pojęciami, jak godność (*fadl*), tolerancja (*samacha*), harmonia (*immidal*) i innymi, wspominanymi już w średniowiecznych tekstach religijno-prawnych, jednak o odmiennym już znaczeniu. Pojawia się ważne pytanie: jeśli uznamy umiarkowanie islamu za cechę związaną z nim od samych początków religii, zatem jak zostało to zinterpretowane przez muzulmanów różnych szkół, tradycji i regionów, szczególnie Europy Środkowej i Wschodniej, zamieszkałych od wieków przez ludy muzulmańskie? Czy idea ta istniała wśród Tatarów Krymu, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Bośniaków i innych narodów muzulmańskich? Niezależnie od tego, jak potraktujemy pojęcie „euroislam” (a raczej: „islam euroatlantyckiego”), region ten przez wiele stuleci zyskiwał własne tradycje, ale nigdy nie został całkowicie odcięty od reszty świata islamu. Nawet w tle długotrwałych konfrontacji trwała stała wymiana kulturalna z Kalifatem Arabskim, Złotą Ordą, Sultanatem Mameluckim, a później z Imperium Osmańskim. A przecież Chanat Krymski był praktycznie jedynym państwem muzulmańskim, które wchodziło w skład wschodniej Europy.

Różni autorzy wywodzą ideę „umiarkowania” z koranicznego ajatu: „*Tak uczyniliśmy was wspólnotą pośrodku i byliście świadkami dla ludzi, a Wystannik świadkiem dla was*” (Koran, 2:143). Stynny komentator Koranu At-Tabari (839–923), wyjaśnia ten ajat w następujący sposób. Słowa „*Tak uczyniliśmy was wspólnotą stojącą pośrodku [...]*” należy rozumieć: „Tak, jak prowadziliśmy was poprzez Mohamada (*saat*) i to, co przyszło do was od Boga, zrównaliśmy was z kibłą Ibrahima i jego spotecznością (*millia*), wywyższając was tym nad innymi wspólnotami (*milia*), tak samo jak wywyższyliśmy was ponad innymi religiami (*adjan*), czyniąc was pośrednią spotecznością. I jak już wyjaśniliśmy, *umma* to pokolenia ludzi, po części z tych lub innych”. At-Tabari kontynuuje: „«Środek» (*tasat*) w języku arabskim to coś najpiękniejszego, a jeśli o kimś mówią „średni”, oznacza to najlepszego spośród nich. Uważam, że *tasat* oznacza część, znajdującą się pomiędzy dwoma skrajami. Na przykład środek budynku. I myślę, że Bóg Najwyższy stworzył ich takimi, aby byli średnicą religii”¹.

Bardziej znaczącą analizą wspomnianego ajatu są komentarze powstałe w tak zwanym okresie postklasycznym muzulmańskiej tradycji intelektualnej (XII/XIII–XVIII/XIX w.). To przede wszystkim interpretacja Koranu autorstwa wybitnego teologa i myśliciela Fahrudina Raziiego (1149–1209). Choć Razi napisał tylko część dzieła *Mafatih al-Gajb* (*Klucze do tajemnicy*), ukończonego przez innych autorów na podstawie zapisów z jego wykładów, to należy ono do najbardziej znanych średniowiecznych tłumaczeń i prac encyklopedycznych. Uczony, korzystając ze współczesnego sobie dorobku naukowego, interpretował stosownie ajaty w kontekstach historycznym, filologicznym, teologicznym, filozoficznym i przyrodznawczym. Tak, między innymi, pisał o „muzulmańskim umiarkowaniu”:

„Po pierwsze, wyśrodkowanie to prawdziwa różnica między dwoma pozycjami i nie ma wątpliwości, że przesada i umniejszenie (*al-ifrat ta t-tafrit*) są haniebne. Dlatego też umiarkowanie (*talassut*) oznacza w etyce odległość od obu pozycji, a zatem staje się cnotą wymiarowości. Po drugie, sprawiedliwość jest nazwana „wyśrodkowaniem”, gdyż nie skłania się ku żadnemu z tych dwóch przeciwstawnych poglądów, a jest miarą pomiędzy stronami. Po trzecie, nie ma wątpliwości, że słowa Najwyższego «*Tak uczyniliśmy was wspólnotą stojącą pośrodku [...]*» mają sens pozytywny, bo w przeciwnym razie ani oni, ani Poślaniec nie mogliby być świadkami. W konsekwencji udowodniono, że «średniość» oznacza, że zasługuje się na religijną chwałę. A że Bóg nagradza tylko sprawiedliwych, to «średniość» można tłumaczyć jako «dążenie do sprawiedliwości» (*addalja*). Po czwarte, najsprawiedliwsze jest to, co leży pośrodku, ponieważ mądrość położenia polega na trzymaniu się w równej odległości od wszystkich skrajności. Krawędzie łatwiej podlegają zniszczeniu, zaś środek utrzymuje się najdłużej, a zatem «wyśrodkowanie» jest wymiarem, który nie odwołuje się do skrajności”².

Interesujące, że idea ta odzwierciedliła się także we współczesnych przekładach Koranu na języki wschodnioeuropejskie. Porównajmy dwa najpopularniejsze tłumaczenia polskie (Józef Bielawski 1986, Musa Czachorowski 2018) i przekład słów *ummat-an tasat-an* z sury *Al-Bakara*, ajat 143: „W ten sposób My uczyniliśmy was narodem znajdującym się pośrodku” (Bielawski) i „Tak uczyniliśmy was wspólnotą stojącą pośrodku” (Czachorowski).

W przekładach bośniackich, zwłaszcza współczesnych, można odnaleźć następujące tłumaczenia: „I tako smo od vas stvorili pravednu zajednicu [...]” („I tak stworzyliśmy z was sprawiedliwą wspólnotę [...]”, B. Korkut, 1977); „I tako smo vas učinili zajednicom srednjom [...]” („I tak uczyniliśmy was wspólnotą pośrodku [...]”, M. Mlivo, 1994). W bułgarskich: „I така ви створихме общност по средата [...]” („I tak uczyniliśmy was wspólnotą pośrodku [...]”, Cwetan Teofanow, 1997); „Така сътвори ви Той като един народ по

1 Тафсир ат-Табари. – Каір: Дар Гаджар, б. д. – Т. 2. – С. 626 – 629.

2 Тафсир Фахр ар-Рази. – Бейрут: Дар аль-Фикр, 1981. – Т. 4. – С. 107–108.

средата [...]” („Tak stworzyliśmy was jako jeden naród pośrodku [...]”, Iwan Dobrew, 2009). I wersja rosyjska: „Мы сделали вас общиной, придерживающейся середины [...]” („Uczyniliśmy was wspólnotą, trzymającą się środka [...]”, Emir Kulijew, 2002).

W języku macedońskim ajat ten brzmi: „И ете, така, Ние ве направивме средишен народ [...]” („I oto, uczyniliśmy was narodem pośrodku [...]”, Hasan Džilo, 1997); w węgierskim: „Es Mi ekképpen benneketek a középuton járó [...]” („I tak postawiliśmy was na środkowej drodze [...]”, Okvát Csaba, 2012); w rumuńskim „Noi v-am făcut pe voi un neam de mijloc [...]” („I tak uczyniliśmy was wspólnotą pośrodku [...]”, George Grigore, 2000); w czeskim: „A takovýmto způsobem jsme vás učinili obcí vzdálenou krajností [...]” („I takim to sposobem uczyniliśmy was wspólnotą oddaloną od skrajności [...]”, Ivan Hrbek, 1972); słowackim: „Učiničili sme vás (muslimovia) stredným a umierneným (striedmym a spravodlivým) spoločenstvom (vaše spoločenstvo je podobne ako vaše náboženstvo striedme, ani nie priveľmi tvrdé a ani nie priveľmi mäkké)” („Uczyniliśmy was (muzułmanie) średnią i umiarkowaną (średnią i sprawiedliwą) społecznością (wasza społeczność, tak jak wasza religia, jest pośrodku: ani niezbyt twarda, ani niezbyt miękka)”, Abdulwahab Al-Sbenaty, 2006].

Co ciekawe, tłumaczenia „średni” i „sprawiedliwy” były charakterystyczne dla *tafsirów* Koranu napisanych w środowisku Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W rękopisie przekładu Księgi na język staropolski/starobiałoruski z roku 1723 (tak zwany *Tafsir z Olity*, Litwa), znajduje się wariant *ummat-an lasat-an*: „sprawiedliwymi ludźmi”. Tłumacz zapewne posiłkował się *tafsirem* Al-Salabiego i wczesnymi przekładami Koranu.

Urodzony we Lwowie Muhammad Asad (1900–1992), znany muzułmański polityk i działacz społeczny, napisał w swoim przekładzie Koranu:

„Chodzi o społeczność, która zachowuje balans pomiędzy skrajnościami i jest realistyczna w ocenach ludzkiej natury i jej możliwości, zaprzeczając zarówno permissywizmowi, jak i nadmiernej ascezie. Wzywając do umiaru w każdym aspekcie życia, Koran zachęca wierzących, by nie poświęcali zbyt wiele uwagi fizycznym i materialnym aspektom swojego życia, ale jednocześnie ustanawia ludzkie zamiłowania i pragnienia »życia cielesnego« jako te, które są planowane przez samego Boga i zgodne z prawem. Jeśli dalej analizować, to sformułowanie »wspólnota średniej drogi« można traktować jako muzułmański pogląd na kwestię ludzkiej egzystencji jako takiej: zaprzeczenia idei ustalonego konfliktu między duchem a ciałem i wyraźne potwierdzenie, że Bóg zaplanował jedność tych dwóch aspektów życia. Ten wyważony pogląd pochodzi bezpośrednio z koncepcji Jedności Bożej, a także jedności celu, obecnego w Jego stworzeniu. A co więcej, odniesienie do »wspólnoty średniej drogi« służy w tym miejscu wprowadzeniu do tematu Kaaby – symbolu Bożej Jedności”.

Możemy przekonać się, że ponad dziesięć z najczęściej używanych przekładów Koranu w Europie Środkowej i Wschodniej jednoznacznie pojmuje powyższy ajat w kontekście idei umiarkowania islamu, a niektóre (szczególnie wersja czeska i słowacka) zawierają jasne objaśnienie faktu, że muzułmańska wspólnota znajduje się w jednakowym odaleniu od skrajności. Jest to prawdopodobnie efekt zarówno wpływów muzułmańskiego okresu postklasycznego, jak i współczesnego podejścia do muzułmańskiego umiarkowania, szeroko akceptowanego w regionie.

Europejscy muzułmanie pierwszej połowy XX wieku, nie czekając na wsparcie ze strony skolonizowanego świata islamu, samodzielnie starali się polepszyć swoją pozycję, odzwierciedlając ich poczucie bycia pełnoprawnymi obywatelami krajów Europy. To nie była po prostu integracja z miejscowymi społecznościami, bowiem stanowili ich pełnowartościową część, ceniąc wspólne wartości obywatelskie, patriotyczne, narodowe, kulturowe i inne. Bardzo ważną była też służba wojskowa, gdzie chodziło o ochronę interesów państwa i społeczeństwa jako całości. Na przykład, gdy toczyły się walki o odzyskanie niepodległości, polscy Tatarzy utworzyli pułk kawalerii (styczeń 1919 r.), który 16 września 1919 roku uzyskał nazwę Pułku Tatarskiego Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza. Latem 1920, podczas wojny polsko-radzieckiej, brali udział w walkach na Wołyniu, ponosząc znaczne straty. Po roku 1936, gdy islam otrzymał oficjalny status prawny w Polsce jako religia uznawana przez państwo, działalność pułku została wznowiona, ale już w składzie 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Pod dowództwem rtm. Aleksandra Jeljaszewicza polscy muzułmanie brali udział w walkach z Niemcami we wrześniu 1939 roku.

W okresie tym, zwłaszcza w czasach muftiego Jakuba Szynkiewicza (1925–1939), byli aktywnymi uczestnikami życia społecznego i politycznego, zajmując ważne stanowiska w kraju. W latach 1938–1939 Olgierd Najman-Mirza Kryczyński był prokuratorem Sądu Najwyższego w Warszawie. W styczniu 1938 roku w Wilnie przeprowadzono Pierwszy Wszechpolski Kongres Muzułmański, na którym utworzono Najwyższe Kolegium Muzułmańskie o dość szerokich kompetencjach, co w praktyce ograniczało władzę muftiego. Społeczność muzułmańska w Polsce ukierunkowywała się w stronę demokratyzacji pod wpływem ogólnych nastrojów społecznych. Podobne zmiany zachodziły podówczas także na Bałkanach, a w latach 20. na Krymie (w demokratyczny sposób muftiego wybrał Wszechkrymski Kongres Muzułmanów). W Albanii, w drugiej połowie lat 20., odbywał się proces modernizacji muzułmańskiej oświaty i jurysdykcji.

Czym praktycznie było muzułmańskie umiarkowanie? Jako przykład można podać tło religijne i socjalno-polityczne, w którym formowały się społeczności Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ta grupa etniczna, istniejąca na terenach Europy Wschodniej (Łotwa, Litwa, Białoruś, Polska, Ukraina), od ponad 600 lat w całości zachowała swoją identyfikację religijną i to w regionie, który ucierpiał najbardziej od wojen i konfliktów etnicznych w krwawym XX stuleciu, również dziś przeżywającym skomplikowane transformacje. Społeczności tatarskie, które sformowały się na skutek migracji ze Złotej Ordy, były nośnikami sunnickiego islamu szkoły hanafickiej, z częstymi elementami sufickiej i innych popularnych form religijności. Można tu postawić interesujące pytanie: jaką strategię wybrali dla przetrwania we wczesnomodernistycznych warunkach konfliktów między światem chrześcijańskim a muzułmańskim?

Pierwsze, w czym ujawnia się umiarkowanie polskich muzułmanów, to kwestia języka. Zanik znajomości języka tatarskiego nastąpił dość wcześnie, bo nawet w XVI–XVII wieku, a litewscy Tatarzy przeszli na używanie języków lokalnych, ale zachowali przy tym alfabet arabski. Było to posunięcie prawidłowe, które pozwalało na kultywowanie znajomości arabskiego przynajmniej na poziomie czytania (i chociaż minimalnej leksykalnej wiedzy koranicznej), ale jednocześnie umieszczało muzułmanów na jednej płaszczyźnie językowej z innymi sąsiadami. Mowa staropolska, z elementami

starobiałoruskiego i staroukraińskiego, o różnej korelacji w różnych tekstach, stała się jednym z „języków islamu”. Rozwijały się przekłady, przede wszystkim Koranu w XVI wieku, a do polskiego, ukraińskiego i białoruskiego weszło wiele arabizmów i słów pochodzenia tureckiego. Podobne fenomeny wykorzystania alfabetu arabskiego w językach słowiańskich, spostrzegamy m.in. na Bałkanach (tzw. bośniacka arabica). I mimo to Koran przez wieki był czytany do modlitw tylko po arabsku, co spełniało podstawowy wymóg hanafickiego *mazhabu*.

Inną kwestią jest status kobiety. Podobnie jak absolutna większość wczesnonowożytniej ludności wschodniej Europy litewscy Tatarzy zachowali typową formę odzieży damskiej, która obejmowała przykrycie głowy. Jednocześnie rola kobiet w społeczeństwie nie ograniczała się do rodziny. Miały one ogromne znaczenie w społecznościach jako nosicielki tradycji i przekazu religijnego (gdyż na przełomie XIX–XX wieku praktycznie zanikła znajomość alfabetu arabskiego). Pomimo faktu, że małżeństwa międzyreligijne były powszechne, w szczególności Tatarów z miejscowymi kobietami, to poligamia wśród litewskich muzułmanów prawie nie występowała. Oczywiście znaczący wpływ na stosunki międzyplciowe litewskich muzułmanów miał dwudziestowieczny modernizm, ale w warunkach ożywienia religijnego istnieje tendencja powracania do wartości koranicznych, odzwierciedlająca się w odzieży, więziach społecznych itp.

Warto podkreślić, że na terenach Europy Wschodniej rola kobiet w podtrzymywaniu muzułmańskiej tradycji religijnej była na ogół wyższa niż w innych regionach muzułmańskich. Na przykład w Sarajewie końca XVIII wieku kobiety stanowiły prawie jedną trzecią udokumentowanych właścicieli prywatnych bibliotek. Były wśród nich posiadaczki dziesiątek rękopisów i ksiąg drukowanych. Jak podkreśla Asim Zubcevic, są to wyższe wskaźniki niż w ówczesnych Salonikach, Trapezuncie czy Damaszku³.

Równie ciekawym zjawiskiem są meczety polskich Tatarów, naśladujące miejscową architekturę. Zazwyczaj były to konstrukcje drewniane (bardzo rzadko kamienne), podobne do niewielkich kaplic prawosławnych lub katolickich, i wyróżniały się zaledwie dobudowanymi minaretami lub jednym na dachu. Wspaniale wpisują się w miejscowy krajobraz, a w pewnym sensie kontynuują tradycje czasów wczesnomuzułmańskich – prostych budynków modlitewnych bez żadnych zbędnych elementów. Utraciliśmy więc edukacji religijnej (nie jest znany fakt istnienia jakichkolwiek medres u litewskich Tatarów), kontynuowała tradycyjny system przekazywania wiedzy z pokolenia na pokolenie.

Tatarzy, którzy odnaleźli się w nowych warunkach, nie dystansowali się od życia społecznego. Przede wszystkim służyli w wojskach lokalnych magnatów, za co otrzymali przywileje szlacheckie; wielu zajmowało wysokie pozycje urzędnicze, a w XVIII wieku pełnili różne funkcje z zakresu ochrony prawa i porządku. W roku 1726, podczas pogromu żydowskiego w Ostrogu (współczesna Ukraina), rotmistrz Stefan Halembek i inni Tatarzy bronili Żydów, co poskutkowało ciężkimi pobiciami i prześladowaniem przez miejscowych bandytów⁴. Podobne przypadki zdarzały się i później, w czasach wojen hajdamackich. Wiek XX odznaczał się znaczącą reprezentacją Tatarów w życiu publicznym (szczegół-

nie w Polsce) i wyższym wymiarem odradzania się islamu na demokratycznych zasadach.

Jeśli wspominać o przedmiotach doktrynalnych, wśród polskich Tatarów zachowało się oddanie sunnickim koncepcjom religijnym, a przynajmniej w zachowanych tekstach dokładnie widać wpływy średnioazjatyckiego *maturidizmu*. Polscy Tatarzy nie znali tych problemowych dyskusji, jakie występowały wśród postklasycystycznych teologów – oni rzadziej operowali terminem *iman* niż *islam*, przedstawiali pewne ogólne zasady wiary pozbawione „bożych atrybutów”, „stworzenia czy wieczności świata materialnego”, kwestii „swobodnej woli i przeznaczenia” i innych różnic, nadal aktualnych dla różnych kierunków islamu. Opierając się na kwestiach późnego klasycystycznego lub wczesnego postklasycystycznego okresu, Tatarzy litewscy odnosili się przede wszystkim do muzułmańskich praktyk rytualnych i społecznych, a nie dyskusji teoretycznych. Te ostatnie zastępowali opowieściami o prorokach i różnego rodzaju materiałami okółkoranicznymi, w tym *hadisami* (także *isnadami*), a także folklorem. Nawet odniesienia do innych źródeł niż Koran i *sunna* były bardzo rzadkie, choć szczegółowa analiza pokazuje silne związki tatarskich tłumaczy Koranu z *tafsirem* Al-Salabiego (zm. 1035) oraz jego krótkim objaśnieniem w redakcji Al-Baghawiego (zm. 1122).

W niektórych tekstach (tak zwany *Kitab Łuckiewiczza* z XVIII w.) znajdujemy odsyłacze do pracy *Hulasa al-fatała* Tahira bin Ahmada al-Buchariego (zm. 1176), czyli źródła okresu klasycystycznego, które litewscy Tatarzy interpretowali zgodnie z własnymi warunkami. Nie oznacza to, że uważali siebie za oddzielnych od innych muzułmanów – nawet w tekstach wołyńskich z połowy XIX wieku zachowały się modlitwy za sułtana Imperium Osmańskiego jako kalifa wszystkich muzułmanów, co oznacza, że nawet w tak odległych regionach świata islamu muzułmanie odczuwali solidarność.

Nie oznacza to także, że polscy Tatarzy wyznawali jakąś „lżejszą” wersję islamu. W rzeczywistości *kitab*y, teksty w językach słowiańskich zapisanych arabskim alfabetem, zawierają szereg zaleceń etycznych i taką samą tematykę zakazów, szczególnie ostrzeżeń przed grzechami ciężkimi (niewiara, użycie alkoholu itd.). Przykładowo, wspomniany już *Kitab Łuckiewiczza* zawiera listę działań, które mogą prowadzić do niewiary – i politeizmu, i niewykonywanie *fardów* (czynności obowiązkowych), także świadomy sprzeciw wobec ogólnych warunków *halal*, *haram* itd.⁵. Warto zaznaczyć, że nie wprowadzali do muzułmańskiej tradycji niczego „nowego” i nie odstępowali również od „starego” – trzymali się islamu „klasycystycznego”, wykorzystując całą potencjał umiarkowania i uśrednienia dla zachowania swojej tożsamości, a jednocześnie dla bezkonfliktowego współistnienia z otoczeniem, aktywnej roli społecznej i politycznej w nowej ojczyźnie.

Fakty te zostały dość dobrze udokumentowane przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli muzułmańskiego oświecenia, krymskotatarskiego pedagoga, wychowawcę i uczonego Ismaila Gasprinskiego (Ismail Gaspirali, 1851–1918). Od 1881 roku wydawał praktycznie pierwszą w Cesarstwie Rosyjskim „turkijską” gazetę – „Terciman” („Tłumacz”), proponując nowe spojrzenie na oświatę, optując za rozwojem narodowej kultury i języka, a jednocześnie za religijnym odrodzeniem. Jako pierwszy na terytorium Ukrainy drukował

3 Zubcevic, Asim. *Book ownership in Ottoman Sarajevo 1707–1828 (unpublished doctoral thesis)*. – Leiden: Leiden University, 2015. – P. 266–267.

4 Kaźmierczyk A. *Tumult w Ostrogu w roku 1726 // Biuletyn Żydowski Instytutu Historycznego*. – 2000. – № 2. – S. 197–206.

5 Мишкинене, Галина. *Китаб Ивана Луцкевича*. – Vilnius: Lietuvių kalbos institutas, 2009. – С. 786.

w Baczysaraju oryginalny Koran w języku arabskim (1894). Pośród innych prac, w roku 1881 wydał Rosyjskie mużułmaństwo w języku rosyjskim, którą w wielu aspektach możemy określić jako „programową”. Zaznaczmy, że pojęcie „rosyjski” dla Gasprinskiego było synonimem „nowoczesnego”, „europejskiego” i dlatego nie należy tego rozumieć dosłownie. W rzeczywistości, stosunki między „Tatarami i Rosjanami”, o jakich mówił Gasprinski, były szczególnym przypadkiem wspólnego życia narodów mużułmańskich wśród niemuzułmańskiego otoczenia. Praktycznie wszystkich mużułmanów (nawet mieszkańców Kaukazu) w Imperium Rosyjskim nazywano „Tatarami” – Gasprinski pod mianem „Rosjan” ma na uwadze wszystkich niemuzułmańskich mieszkańców Cesarstwa. Co więcej, w niektórych tezach zawołowanie krytykuje porządek carski. To właśnie przypadek, gdy trzeba czytać „między wierszami”: nie mógłby pisać bardziej otwarcie, gdyż tego na pewno nie przepuściłaby cenzura.

Będąc solidarnym z mużułmanami innych krajów, Gasprinski notował pewne wydarzenia z Bliskiego Wschodu. Pisał na przykład: „Czyż nie jest dziwne, że mużułmańskie społeczeństwa wielu azjatyckich ośrodków, jak Konstantynopol, Smyrna, Kair, Damaszek, Tunis i wielu innych – na tyle wyprzedziły we wszelkich aspektach społecznych rosyjskich mużułmanów, że wśród nich czujesz Europę, ożywienie życia intelektualnego i moralnego, słyszysz nowe, dalekie od azjatyckich idee i aspiracje? Tymczasem obecny stan jakiś baczysarajczan, kazańczyków, kasimowców czy innych, przedstawia nam sobą materialny i intelektualny obraz czasów Iwana Groźnego, Jermaka czy Czoban Gireja, z zatęchłą atmosferą bezruchu i zastoju”.

Co ciekawe, jego zdaniem mużułmanie żyjący w Wielkim Księstwie Litewskim odnieśli o wiele większy sukces: „Znaczącym i jedynym wyjątkiem pod tym względem są nieliczne grupy litewskich mużułmanów rozproszone na Litwie, którzy zachowując i ściśle chroniąc swoje mużułmańskie tradycje, dobrze oswoili europejską kulturę i sposób życia, a intelektualnie stoją na czele rosyjskiego mużułmaństwa”. Zapewne Gasprinski w pewnej mierze opisuje romantyczny obraz „litewskich Tatarów”, ale w rzeczywistości podkreśla ich integrację w życiu społecznym i politycznym. To akurat zaowocuje także dla Krymu, choćby w postaci Sulejmana (Macieja) Sulkiwicz (1865–1920), który w roku 1918 kierował rządem Krymskiej Republiki Ludowej, a w latach 1919–1920 pracował w tworzącej się Azerbejdżańskiej Republice Demokratycznej.

Natomiast, gdy z powodu utraty własnego dziedzictwa i braku próby znalezienia wspólnego języka z nowym światem, społeczność mużułmańska poniosła olbrzymie straty, stwierdził: „Tylko na wpół zrujnowane, rozbite stare pomniki z ich napisami, jakieś brudne, zakurzone książki, świadczą, że kiedyś i Tatarzy mogli pięknie pisać i mówić, mogli zastanawiać się nad rzeczami, które wymagały głębokich przemyśleń, rozumieli piękno Hafiza, humanizm szejka Saadięgo, śmiały lot myśli Awicenny i innych arabskich i perskich pisarzy i filozofów”. Jak widzimy, Gasprinski był zafascynowany dziedzictwem przeszłości, ale niekonstruktywne i nieumiarowane stanowisko jemu współczesnych przekreślało te osiągnięcia: „Muzułmaninowi może być obojętne, kto nim rządzi – jest zobowiązany do posłuszeństwa władzy – aby tylko była ona sprawiedliwa i aby nie kolidowała z religijną i codzienną stroną jego życia. Przy tym nie odczuwa wobec otoczenia ni wrogości, ni sympatii, staje się obojętny. Nie swoje sprawy go nie interesują, wszystko, co nie wchodzi w zakres jego wiedzy, nawyków i przekonań – jest mu obce

i niepotrzebne. Na wszystkie okazje życia, we wszystkich kwestiach serca i rozumu, on nie potrzebuje pomocy doświadczenia, krytyki i nauki: wszystko to zastępuje wieczny Koran z niezmiennymi odpowiedziami i wskazówkami we wszystkich sprawach życia i śmierci”⁶.

Problem, jak widzimy, nie tkwi w źródłach pierwotnych, ale w odniesieniu do nich. Po pierwsze, wydaje się, że mużułmanie tracą własną teorię polityczną, przekształcając ją w niewolnicze posłuszeństwo dowolnej władzy. Po drugie, krytycznie odnoszą się do racjonalnej nauki, patrząc na przeszłość jako zakończoną i ustaloną. Konserwatyzm również daje swoje owoce: „Chociaż mużułmanie są pozbawieni wysokiej kultury europejskiej jako siły dla samozachowania, ale są w swej religii i tym, co z niej wynika, co daje ich życiu społecznemu niemal niezwykłą siłą oporu wobec różnych obcych wpływów ze szkodą dla ich tożsamości narodowej. Oczywiście zysk, wygoda – to bodźce ludzkich działań, ale i one często są bezsilne wobec przekonania mużułmanina. Na przykład w całej Rosji nie znajdziesz mużułmanina, który by handlował w szynku lub trzymał dom rozpusty”.

Gasprinski znów podaje przykład polskich Tatarów: „Bez względu na wyjątkowe warunki i skrajne rozproszenie osad, litewscy mużułmanie zachowali tatarski mużułmanizm – określający ich religię, typ i tradycję. Pomimo niesprzyjających warunków terenowych i życiowych, przetrwali przez stulecia, zachowując swoją religię i uparcie broniąc swojej indywidualności. Takie same mają meczety i także obrzędy, co inni mużułmanie. Co prawda, z braku funduszy, nie mają *mekteb* ani *medres*, ale mają szkoły wędrownie – *kadich*, chodzących z jednej miejscowości do drugiej i uczących zasad islamu. Każda tatarska rodzina posiada nieodzowne święte księgi z przekładami arabskiego tekstu na język polsko-litewski. Wchodząc do domu, chaty litewskiego mużułmanina, z pewnością zauważycie na ścianach ramki z pięknie namalowanymi słowami z Koranu oraz zdobionymi imionami Allaha, Proroka, Alego, Omara i innych. Jednym słowem, podróż na Litwę przekonała mnie, że islamizm [w sensie: islam – M.J.] jest prawie niezwykły i odstępstwa wśród litewskich Tatarów są równie rzadkie jak na przykład na Krymie”. I ponownie, jak bardzo byłyby te tezy przesadzone, to „polscy Tatarzy” przez stulecia utrzymywali swoją religię, a dziś są kręgosłupem mużułmańskich organizacji Polski, Litwy i Białorusi.

W podsumowaniu Gasprinski proponował: „Nasza religia uczy, że dobro można tworzyć na trzy sposoby: pracą, słowem i jałmużną – i pierwsze, i drugie, i trzecie są równie miłe Bogu i szlachetne: biedny pomaga bliskim pracą, uczony – nauką, bogaty – jałmużną. I tak nauczyliście się, zdobyliście wiedzę i dobre zasady: nie skrywajcie ich dla siebie, starajcie się przekazywać tę wiedzę bliskim i współplemięcom. Tłumaczcie na język tatarski dobre książki rosyjskie, piszcie dla biednych i ciemnych Tatarów, staraj się otwierać i ulepszać szkoły, rozpowszechniać sztukę i rzemiosło”. Ten nieco populistyczny, w pewnej mierze nawet socjalistyczny oświeceniowy ideał, był jedynym sposobem na narodowe odrodzenie w warunkach końca XIX wieku. A „środkowa droga”, której określenie odnajdujemy w sformułowaniach zadeklarowanych przez Gasprinskiego, na długi czas stały się wzorem dla Krymskich Tatarów i ich odrodzenia w XX, a nawet XXI wieku.

6 Див.: Гаспринский И. Русское мусульманство: Мысли, заметки и наблюдения мусульманина. – Симферополь: Тип. Спиро, 1881. – 45 с.

Wiek XXI stawia nowe wyzwania zarówno muzułmanom w naszym regionie, jak i przedstawicielom innych religii. Wydaje się, że idea umiarkowania islamu, sformułowana nie jako danina dla niektórych trendów politycznych lub oddzielnych grup, a mająca na celu zachowanie własnej tożsamości kosztem aktywnego uczestnictwa społeczno-politycznego, a jednocześnie zapewnienia harmonijnego i tolerancyjnego współistnienia z otoczeniem. Co więcej, stanowi to podstawę dialogu dla samych społeczności muzułmańskich, a mianowicie tych sił, które świadomie unikają skrajności i przyjmują konstruktywne stanowisko w stosunku

do etnosów i państw, do których należą. Prawdopodobnie, w trudnych czasach geopolitycznej niepewności, „umiarkowanie” pozostaje zasadą, która pomoże uchronić się przed błędnymi decyzjami i jednocześnie nie utracić tego znacznego potencjału, który przez wiele lat, mimo wszystkich trudności, był gromadzony przez wschodnioeuropejską część światowej muzułmańskiej *ummy*.

Mychajło Jakubowycz ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel St. Czachorowski ▶

Wojciech Styłski

KAZAŃSKIE CENTRUM BADAŃ I JEGO NAJNOWSZE PUBLIKACJE

Centrum Badań nad Złotą Ordą i Chanatami Tatarskimi, funkcjonujące w strukturze Instytutu Historii im. Sz. Mardżaniego Akademii Nauk Tatarstanu w Kazaniu zostało powołane w roku 2003 jako Centrum Badań nad Cywilizacją Złotej Ordy. W roku 2010 patronem placówki został prof. Mirkasym A. Usmanow. W roku 2015, w związku z rozszerzeniem i pogłębieniem zakresu działalności, otrzymała obecną nazwę. Od momentu powstania kierownikiem Centrum jest kandydat nauk historycznych (dr historii) Ilnur M. Mirgaliejew. Pracownicy Centrum, we współpracy z naukowcami z innych ośrodków badawczych, podejmują studia nad dziejami Złotej Ordy i państw powstałych po jej rozpadzie, w oparciu o źródła arabskie, perskie, turkijskie, ruskie, osmańskie i tacińskie, a także dotychczasową historiografię – stosując nowoczesne metody badawcze i prezentując często nowe spojrzenie na dzieje średniowiecznej Eurazji.

Raz na dwa lata Centrum organizuje Międzynarodowe Forum Złotoordyńskie. Spotkania te skupiają specjalistów z wielu rosyjskich i zagranicznych ośrodków naukowych, którzy w ramach forum uczestniczą w licznych konferencjach tematycznych oraz tzw. okrągłych stołach, przedstawiając wyniki swoich badań.

Od roku 2013, w celu aktywizacji badań naukowych poświęconych Złotej Ordzie i chanatom tatarskim, wydawany jest kwartalnik „Золотоордынское обозрение” („Golden Horde Review”, „Przegląd Złotoordyński”). Wśród głównych zadań, jakie realizuje redakcja periodyku, wymienić należy: koordynację i popularyzację wyników badań naukowych w zakresie historii państw i narodów turkijskich; wprowadzanie do obiegu naukowego nowych źródeł; organizację

platformy dla dyskusji naukowej i rozwoju naukowego badaczy tej dziedziny; recenzowanie monografii naukowych. Tematyka czasopisma, oprócz dziejów politycznych, społecznych i gospodarczych Złotej Ordy, obejmuje szerokie spektrum zagadnień, dotyczących m.in. państwa i narodów Eurazji przed powstaniem Złotej Ordy, historii chanatów tatarskich, dziejów państw rządzonych przez Czyngisydów, cywilizacji Złotej Ordy, numizmatyki państw tatarskich. Warto podkreślić, że wszystkie numery czasopisma są dostępne w wersji elektronicznej na stronie <http://goldhorde.ru/RU/arxiv-nomerov/>.

Jednym z najważniejszych zadań Centrum im. M. Usmanowa jest działalność wydawnicza. Publikowane są nie tylko wyniki badań pracowników jednostki, ale także prace uznanych historyków zajmujących się dziejami Złotej Ordy i państw powstałych po jej rozpadzie. Pragnę przedstawić najciekawsze, moim zdaniem, spośród publikacji wydanych w ostatnich dwóch latach – licząc, że znajdą zainteresowanie także wśród miłośników tatarskich dziejów w naszym kraju.



Książka

Polityka plemienna i struktura społeczna w Złotej Ordzie.

**От ордынского Улуса
к ханству Гиреев: Крым
в 1399–1502 гг.**

**Od ordyńskiego ulusu
do chanatu Girejów:
Krym w latach 1399–1502**

W monografii ukraińskiego historyka W. Gułewycza, specjalisty w zakresie wczesnej historii Chanatu Krymskiego i stosunków między państwowymi w Europie Wschodniej XV wieku, został odtworzony proces ewolucji Ulusu Krymskiego Złotej Ordy w niezależny chanat, w którym swoją władzę ugrunto-

wała dynastia Girejów. Na podstawie szerokiej, wielojęzycznej bazy źródłowej autor przedstawił najważniejsze momenty tych procesów politycznych, które doprowadziły do powstania potężnego państwa, odgrywającego istotną rolę w regionie. W książce zostały zebrane, usystematyzowane i przeanalizowane najnowsze osiągnięcia historyków badających dzieje Złotej Ordy i państw tatarskich. Publikacja ta niewątpliwie powinna stanowić lekturę obowiązkową dla wszystkich zainteresowanych historią Tatarów.

Племенная политика и социальное устройство в Золотой Орде

Polityka plemienna i struktura społeczna w Złotej Ordzie

Książka prof. U. Szamiloglu, pracownika Katedry Języka Kazachskiego i Turkologii na Uniwersytecie Nazarbajewa w Nur-Sultanie (Kazachstan) poświęcona jest tematyce społeczno-politycznej organizacji Złotej Ordy, której podstawą był tzw. system czterech bejów (zarządzanie państwem przez czyngiszdzkiego władcę, współdziałającego z liderami czterech najważniejszych plemion).

Мухаммед-Эмин – «царь» казанский: биографический очерк

Muhammed Emin – „car” kazański: szkic biograficzny

Bohaterem pracy B. Iluszyna z Uniwersytetu w Nowosybirsku (Rosja) jest jeden z najbardziej znanych władców Chanatu Kazańskiego – Muhammed Emin, trzykrotnie zasiadający na tronie. Szkic biograficzny ukazał się z okazji 500. rocznicy śmierci chana, przypadającej w grudniu 2018 roku.

Краткая история Золотой Орды и татарских ханств. К 750-летию Золотой Орды

Krótką historia Złotej ordy i tatarskich chanatów. Na 750-lecie Złotej Ordy

Ta niewielka objętościowo książka, wydana z okazji jubileuszu 750-lecia Złotej Ordy (której powstanie historycy wiążą z Kurultajem Tałaskim w roku 1269), stanowi kompendium wiedzy o pań-

stwie Dżucziego i jego potomków oraz chanatów tatarskich. Powstała przy udziale wybitnych historyków, znawców tematyki – z Rosji, Kazachstanu i Finlandii – w oparciu o wyniki współczesnych badań akademickich.

Książkę napisano przystępnym językiem, a liczne materiały źródłowe, dołączone w formie specjalnych dodatków, pozwalają na pogłębienie wiedzy o powstaniu Imperium Mongolskiego i dziejach Złotej Ordy. Czytelnik znajdzie w nich także akcenty polskie (np. pismo chana Tochtamysza do króla Władysława Jagiełły czy też listy króla Zygmunta I do chana kazańskiego Muhammeda Emina).

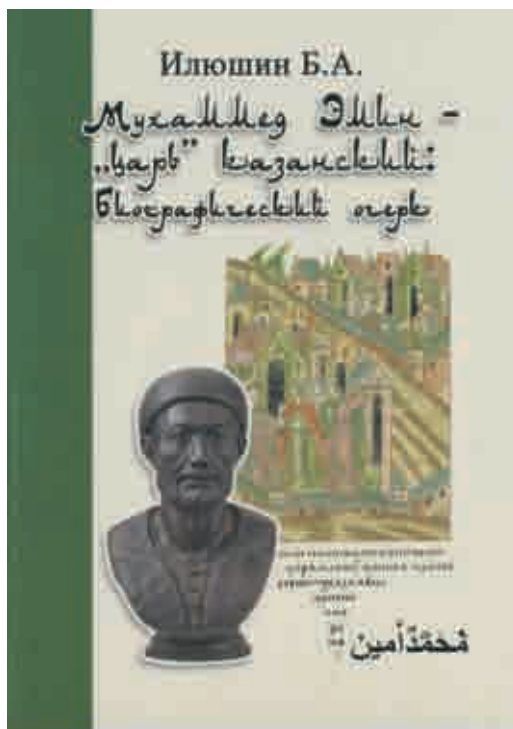
В землях «Северной Тартарии»: Сведения латинских источников о Золотой Орде в правление хана Узбека (1313–1341)

Na ziemiach „Północnej Tartarii”: Informacje łacińskich źródeł o Złotej Ordzie za panowania chana Uzbeka (1313–1341)

Antologia opracowana przez Romana Hautalę, pracownika naukowego Instytutu Historii im. Sz. Mardżaniego w Kazaniu oraz docenta na Uniwersytecie w Oulu (Finlandia) zawiera oryginalne teksty łacińskich i włoskich (oraz jednego hiszpańskiego) źródeł do historii Złotej Ordy – wraz z tłumaczeniami na język rosyjski.

W książce zebrano świadectwa o działalności franciszkanów i dominikanów na terytorium Złotej Ordy oraz o stosunkach tego państwa z zachodnimi sąsiadami. Zawiera obszerny wstęp, w którym został przedstawiony kontekst powstania i zawartości dokumentów. Ponadto wszystkie z nich opatrzone są szczegółowymi wprowadzeniami i komentarzami.

Zachęcam wszystkich zainteresowanych dziejami Tatarów do odwiedzenia stron internetowych Przeglądu Złotoordyńskiego oraz Instytutu Historii im. Sz. Mardżaniego – w wirtualnej bibliotece (<http://xn--80aagie6cnnb.xn--p1ai/libraries>) znajduje się wiele cennych publikacji tej instytucji, nie tylko dotyczących Złotej Ordy, np. monumentalna siedmiotomowa Historia Tatarów.



Książka
Muhammed Emin – „car” kazański: szkic biograficzny.



Książka
Krótka historia Złotej ordy i tatarskich chanatów.
Na 750-lecie Złotej Ordy.

Szewket Kajbułła

NARODZINOWE PRZESĄDY I RYTUAŁY

Obrzędy związane z narodzinami i wychowaniem potomstwa są skrajnie konserwatywne, a przy tym zachowujące relikty wierzeń przedmuzułmańskich. Ich głównym celem jest ochrona życia i zdrowia dziecka.

Od pierwszych dni po narodzinach pojawiają się przeróżne przesady, czynności magiczne i zakazy. Pierwszej kąpiele dziecka towarzyszy ceremonia rytualnego trzykrotnego zanurzenia w słonej wodzie. Następnie rozbełtuje się w niej żółtko jajka.

Szczególnym obrzędem jest nadanie dziecku imienia. Trzeciego dnia po urodzeniu trzykrotnie szepcze mu się do ucha jego imię. Według mistycznych wyobrażeń, do momentu nadania imienia dziecko znajduje się w rękach sił nadprzyrodzonych, a dopiero po ceremonii nazwania uświadamia sobie miejsce swojego przebywania (tzn. wśród ludzi). Obrzęd ten nazywa się „*zzan czahyrmaq*”.

„Rozpowszechnione w przeszłości wśród większości ludów pojęcie sakralnej nieczystości rodzącej, przejawia się w systemie zakazów – tabu – nakładanych na kobietę w okresie poporodowym”. Położnicy, oprócz czterdziestodniowego zakazu przyjmowania i chodzenia w gości, zabraniano wychodzić nocą z domu, a także uczestniczyć w pogrzebach. Uważano, że w takich sytuacjach może zaniknąć matczyne mleko. Nie wolno było również zostawiać po zachodzie słońca rozwieszonych na podwórku pieluszek, nawet jeśli nie wyschły. W przeciwnym razie, według wierzeń, dziecko będzie źle spało i nawet może zachorować. Zauważamy tu strach przed ciemnością, w której „krąży” nieczysta siła. Dawne wyobrażenie o walce słońca – światła – z nocą, siłami mroku przejawiało się w życiu codziennym szeregiem zakazów i używaniem amuletów. Do tej kategorii wierzeń odnosi się obyczaj zasłaniania po zmroku okien nieprzezroczystą tkaniną lub zamykania okiennic.

W czasie menstruacji kobietom nie wolno patrzeć na twarz noworodka. W celu odgradzenia dziecka od takiego spojrzenia, jego twarz była stale zakryta. Według innych wyobrażeń, „nieczyste” kobiecie zabraniano brać wodę ze studni ze strachu, że: „woda mogłaby uciec ze studni”.

Inny przesąd mówi, że nie wolno spalać włosów wypadłych matkom, mającym zmarłe dzieci. Okazuje się, że zapach spalonych włosów dochodzi do dziecka, które zaczyna odczuwać silny niepokój i zaczyna szukać swojej matki. Dlatego należało zakopywać włosy w bezludnych miejscach, gdzie nie może trafić ludzka noga. Zabobonny strach przed zmarłymi przejawia się w zakazie podpierania podbródka dłońmi, szczególnie przez dzieci. Dawne zwyczaje tłumaczyły to możliwością sprowadzenia śmierci na rodziców. W tych zakazach obserwujemy połączenie działań magicznych z wyobrażeniami o duszach zmarłych.

W obrzędach narodziennych wykorzystuje się fetyse – środki ochronne przed wszelkiego rodzaju „złymi duchami”. Pod poduszki położnicy i dziecka kładzie się różnorodne przedmioty: chleb, *kuszak* (pas) ojca, nóż itd. Uważa się, że zapobiegają one pojawieniu się złych duchów. Podobne cechy magiczne posiadają zawieszane na drzwiach nożyce, które według wyobrażeń mogą chronić przed urokami.

Od pierwszych dni życia dzieciom nakłada się różne amulety: „Gdy kwitnie »*juzerlik*« (ruta stepowa) i pojawia się torebka nasienna, ... żmudnie zbiera się nasiona, naniżuje jak koraliki na nić i zakłada na szyję dziecka. Nasiona te uznaje się za uzdrawiające i chroniące przed złym urokiem”. Bardziej charakterystyczne jest umieszczanie na czole dziecka znaku, aby ustrzec je przed „złym spojrzeniem”. Najlepiej użyć do tego sadzy z domowego paleniska.

„Strach przed urokami był zawsze bardzo silny, a sposoby zapobiegania mu wielce różnorodne, czasem nawet osobliwe, ponieważ nie można zawczasu przewidzieć, czyje »złe spojrzenie« rzuci urok na dziecko”. Dlatego gospodyni domu, obawiając się uroku, przekłupa ostrym przedmiotem podeszwy butów przychodzących gości. Według wierzeń zapobiega to rzuceniu uroku na kogoś z członków rodziny. Urok może nastąpić w efekcie prostej pochwały, podkreślenia tej lub innej cechy dziecka. Na przykład: „Popatrzcie, jakie ona ma piękne oczy!” albo „Jak ten mały pięknie tańczy!” itp. Pochwale, jak mówią starcy, towarzyszy niezdrowa zazdrość. Dziecko, na które rzucono urok, może zachorować, umrzeć, zostać kaleką, czyli utracić tę czy inną cechę, o której wspominał patrzący nań człowiek „o złym spojrzeniu”.

W przypadku, gdy urok zostanie już rzucony, istnieje pewna wspomagająca rada. Trzeba wziąć pył spod podeszwy człowieka, który go rzucił, i przetrzeć nim czoło dziecka, na które padło „złe spojrzenie”. Należy przy tym przekłuć podeszwy butów. Zdarzało się czasem, że „złomyślnemu człowiekowi ze złym spojrzeniem” rozcinano nożem całe buty. Wtedy, zakładając je, wpadał w wielkie oburzenie i jego urok tracił siłę.

Do magicznych działań uciekają się też bezdzietne kobiety. Po pierwsze, nigdy nie kołyszają pustej kolebki, bo w ten sposób prowadzi do bezpłodności. Chęć posiadania dzieci doprowadza do przesądów, najbardziej absurdalnych z punktu widzenia człowieka o zdrowym rozsądku. Niektóre kobiety zbierają po obrzezaniu odcięty kawałek napletka lub skrawek łożyska rodzącego się dziecka, suszą, rozcierają na proszek i w takiej formie spożywają. Mogą też „kraść” naczynia używane podczas „*sunni-toe*” (przyjęcie z okazji obrzezania), aby rodzili się im chłopcy.

Szewket Kajbułła ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Daniel St. Czachorowski ◀

Реликтовые представления в родильных обрядах и ритуалах, „Qasevet”, историко-этнографический журнал, nr 41, 2013 ◀

Mychajło Jakubowycz

PIERWSZE WYDANIE KORANU NA KRYMIE (1893)

Pomimo wczesnych prób opublikowania Koranu (1534, Wenecja) i późniejszych europejskich wydań, muzułmańskie drukowanie książek ewoluowało dość długo do technicznej i religijnej oceny potrzeby opublikowania Koranu, w rzeczywistości aż do wieku XIX. Wiadomo, że Koran został po raz pierwszy wydany masowo w Imperium Rosyjskim (Petersburg, 1787), a od roku 1802 zaczął być drukowany w Kazaniu. To wydanie, znane jako kazańskie, zostało przygotowane do druku przez muzułmańskich kaligrafów i stało się tak rozpowszechnione, że zaczęto wypierać rękopiśmienną tradycję przepisywania Koranu. Niemal co kilka lat te wydania były powtarzane, zyskiwały nowe formy (od najmniejszej do największej, od częściowej do pełnej) i ukazywały się prawie do pierwszej wojny światowej (nakład w roku 1901 był dość duży).

Biorąc pod uwagę, że zarówno Krym, jak i regiony, w których mieszkali Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, były częścią Imperium Rosyjskiego, Korany te były najbardziej poszukiwane. Wiele egzemplarzy jest nadal przechowywanych w rodzinach Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Ostrogskim Rezerwacie Historyczno-Kulturalnym na Ukrainie znajduje się wydanie kazańskiego Koranu z roku 1901, które zawiera nie tylko różne zapisy (na przykład kiedy i jaką surę przeczytać), ale także notatki typu kalendarzowego, jakie naniósł nań rodzina z Płużnego (rejon zastawski, obwód chmielnicki) do lat pięćdziesiątych: w szczególności podano daty święta *Kurban Bajramu*. Dla wielu osób Korany te były i pozostają cenną pamiątką rodzinną. W czasach Imperium Rosyjskiego można je było zamawiać pocztą, w taki sam sposób jak inne wydania z Kazania (zachowane w „Ostrogskim Koranie” fragmenty modlitewnika z roku 1798 pochodzą ze wsi Krytów).

Nie był wyjątkiem również Donbas, gdzie pod koniec XIX wieku mieszkało sporo Tatarów, którzy przyjechali tam z obecnego Powołża. W ich rodzinach nadal znajduje się wiele *mushafów* (pisemnych kopii Koranu) kazańskiego wydania. Niektóre materiały, zwłaszcza wskazówki dotyczące praktyk rytualnych (*dua* itp.) przechowywane są w Lwowskim Muzeum Historii Religii. „Koran Kazański” popularny był także wśród muzułmańskich diaspor na Ukrainie, m.in. azerbejdżańskiej.

Jednak pomimo znaczącego wpływu na tradycję religijną „Koran Kazański” w dużej mierze nie zadowalała środowiska krymskotatarskiego, co wiązało się z odrodzeniem religijnym pod koniec XIX wieku. Dzięki staraniom Ismaila Gasprinskiego, w roku 1893 po raz pierwszy ukazał się dru-



Rękopiśmienny Koran z Krymu.

kiem „Koran Bachczysarajski”. Było to wydanie specjalne wykonane na Krymie w drukarni „Tercümana” (*Kalam Kadim – Starożytnie Słowo, Kalam Szarif – Szlachetne Słowo*). Według ukraińskiego badacza Amina al-Kassema, podstawą „Koranu Bachczysarajskiego” było nie wydanie kazańskie, ale rękopis Muhammada Nazifa Kadirgali, kaligrafa ze Stambułu. Każdego roku wprowadzano do wydania pewne zmiany i wyjaśnienia (szczególnie po roku 1909). Ostatnie kopie zostały opublikowane w roku 1914. Gasprinski dokładał wszelkich starań, aby uzyskać zysk z tego przedsięwzięcia, stale reklamując publikację w gazecie „Tercüman”. Rzeczywiście osiągnął duży sukces, w części dzięki sprzedaży większości nakładów w Imperium Osmańskim, Egipcie oraz innych krajach. Popularna była nie tylko edycja standardowa (10 x 6, 522 strony, 15 linii na każdej, bez numeracji ajatów, ale z numeracją stron, pismem *nash* z lekkim nachyleniem; znaki pauzy typowe dla tradycji osmańskiej), ale także większe i mniejsze kopie. Do naszych czasów przetrwały dziesiątki bachczysarajskiego Koranu. Jednym z największych było wydanie z roku 1898.

Popularności publikacji sprzyjało również to, że należała do litografii, a podówczas litografia jako technologia faktycznie opierała się na manuskrypcach, tj. na reprodukcji prototypowego rękopisu, co powodowało mniej religijnych uprzedzeń, aniżeli tekst bezpośrednio drukowany (jednak na początku XX wieku technologie pozwalały opublikować tekst bez błędów w rodzaju „odbić” znaków diakrytycznych itp.). Twarda okładka wykazywała się długotrwałą wytrzymałością. Do sukcesu przyczyniła się również adno-



Koran wydania Ismaila Gasprinskiego.

tacja, że publikację „sprawdzało” „dwóch szejchów islamu” (w Stambule i Kairze). Taki napis zamieszczono zwłaszcza w ostatniej edycji (1331/1913–1914, duże wydanie 30 x 20 cm). Tak więc publikowane przez Ismaila Gasprinskiego *mushafy* stały się nie tylko pierwszymi opublikowanymi na Krymie i w całym regionie, ale wniosły też znaczący wkład w rozwój mużułmańskiego drukarstwa i przyczyniły się do jego masowej popularyzacji. W tym przypadku krymska tradycja intelektualna tamtych czasów (zwłaszcza osobiście Ismaila Gasprinskiego jako przedstawiciela *džadidizmu*, ruchu reformy mużułmańskiej) ujawniła swoją tożsamość, utrzymując związki z Imperium Osmańskim i innymi częściami świata mużułmańskiego, pomimo znacznej presji ze strony sił imperialnych. Co więcej, znaczne wysiłki Gasprinskiego, aby wydrukować Koran jako główne źródło, ogólnie wpisują się w mużułmańską tradycję Oświecenia, będącą „powrotem do początków”, a nie tworzeniem nowych struktur. Wydanie Gasprinskiego, stanowiące znaczący zabytek historyczny, bez wątpienia zasługuje dziś przynajmniej na reprint.

Mychajło Jakubowycz ◀

Tłumaczenie z jęz. ukraińskiego: Musa Czachorowski ◀

Mychajło Jakubowycz

KRYMSKOTatarskie TŁUMACZENIA KORANU

Sytuacja związana z interpretacją świętej księgi islamu w środowisku Tatarów Krymskich znacznie różni się od prób interpretacji Koranu w języku ukraińskim, zwłaszcza, że na Krymie Koranu nauczano w języku arabskim od dłuższego czasu. Nawet w czasach Ismaila Gasprinskiego, kiedy w wielu publikacjach cytowano niektóre wersety Koranu w języku krymskotatarskim, oryginał pozostał na pierwszym miejscu, a sytuacja taka nie zmieniła się znacząco aż do czasu deportacji w roku 1944. Jednak już po repatriacji narodu krymskotatarskiego, z powodu różnych okoliczności, a przede wszystkim potrzeby ożywienia narodowego i religijnego, wzrosło zainteresowanie tłumaczeniem Koranu bezpośrednio na krymskotatarski. W tym też okresie udostępniono tłumaczenia na języki zbliżone do krymskotatarskiego (turecki, azerski), co znacznie ułatwiło pracę translatorską. Z drugiej strony, podobnie jak w języku osmańskim, krymskotatarskie słownictwo religijne opierało się w dużej mierze na języku arabskim, a wiele podstawowych pojęć wymagało transliteracji zamiast tłumaczenia, na przykład z języka ukraińskiego. Ponadto tłumaczenia tureckie kierowane są przede wszystkim do mużułmanów, podczas gdy na przykład słowiańskie (z wyjątkiem bośniackiego i częściowo polskiego), głównie do przedstawicieli innych wyznań, to

znaczy pełnią również funkcję „misyjną”. Wpływa to również odpowiednio na treść.

Pomysł przetłumaczenia znaczenia Koranu pojawił się podczas deportacji, a pierwszeństwo należy tu do znanego pisarza krymskotatarskiego Riza Fazyla (Riza Fazıl, 1929–2016), który po raz pierwszy zaczął publikować fragmenty tłumaczenia w czasopiśmie „Jyldyz” („Yıldız”, „Gwiazda”) w latach 1991–1994. Następnie w roku 1998 przekład został opublikowany, a w roku 2006 ukazało się kolejne wydanie (z pewnymi zmianami). Praca, wykonana według samego tłumacza z przekładów na język turecki i uzbecki, stała się znaczącym wydarzeniem i uutorowała drogę nowym osiągnięciom. Oprócz licznych tłumaczeń tureckich na początku lat 90. dostępne były co najmniej dwa tłumaczenia Koranu w języku uzbeckim, w tym między innymi nowe wydanie Alouddina Mansura pod redakcją Anwara Tursunowa (1991). Z tureckich tłumaczeń, sądząc po odnośniku we wstępie, wykorzystano zbiorowe dzieło *Kuran-ı Kerim ve Açıklamalı Mealı* pod redakcją Alego Ozbeka (Medina: King Fagad Center for the Koran Edition, 1987), które zostało szeroko rozpowszechnione na początku lat 90. wśród pielgrzymów z krajów byłego ZSRR.

W stosownym wstępie Riza Fazyl nie tylko uzasadnia potrzebę opublikowania przekładu znaczeń Koranu w ję-

zyku tatarskokrymskim, ale także określa metodologię tłumaczenia, podkreślając potrzebę odzwierciedlenia zarówno cech semantycznych, jak i stylistycznych oryginału, przedstawienia ich w najbardziej dostępnym języku, z dodanymi odpowiednimi komentarzami. Ogólnie rzecz biorąc, tłumaczenie maksymalnie wykorzystuje współczesne słownictwo krymskotatarskie, nie naruszając ani archaizmów, ani arabizmów. Na przykład boskie imiona i atrybuty podano w tłumaczeniu opisowym: np. *At-Tatbar Rahim* („Przyjmujący pokutę i Miłościwy”) z 37. ajatu sury *Al-Bakara*. Niektóre wersety (prawdopodobnie ze względu na zachowanie jedności semantycznej) są połączone w jeden, na przykład ajaty 26–27 sury *Al-Bakara*, chociaż podział między nimi nie jest wskazany. Komentarze po słowie „*izaat*” mają głównie charakter historyczny i prawdopodobnie zostały zaczerpnięte przez tłumacza z wydania tureckiego. Rizę Fazyla interesowała przede wszystkim literacka strona Koranu, co było głównym priorytetem jego tłumaczenia.

W roku 1998 opublikowano jeszcze przekłady dwóch autorów – tureckiego teologa Saida Dizena (ur. 1955) i pisarza Zakira Kurtneziira (1933–2016). To tłumaczenie, które w roku 2004 otrzymało „zatwierdzenie do druku” („*qabul etken qararina binaen neşir etildi*” – „został opublikowany zgodnie z podjętą decyzją”) od Duchownego Zarządu Muzułmanów Krymu, ukazało się jeszcze co najmniej dwukrotnie (2005, 2007) na Krymie, a następnie zostało ponownie wydane przez Ministerstwo do spraw Religii Republiki Turcji. Tłumaczenie to, dostępne również na kilku mużulmańskich stronach internetowych, jest dziś najczęściej cytowane w środowisku krymskotatarskim.

W odpowiedniej przedmowie autorzy zwracają uwagę na to, że Koran jako taki istnieje tylko w języku arabskim, w tym samym języku jest czytany podczas *namazów* i tak dalej, a samo tłumaczenie (*tärjimä*) faktycznie nazywa się „*tefsirem*” (komentarzem). Istnieją również pewne zasady tłumaczenia słownictwa religijnego i prezentacji stylistyki, w szczególności wyraźnie stwierdzono, że konstrukcja zdań w języku krymskotatarskim różni się od budowy zdań w arabskim. W wykazie literatury, z jakiej korzystali translatorzy, można znaleźć trzy znane tureckie tłumaczenia znaczenia Koranu z początku lat 90. (Abdallah Aydin – 1992; Ali Yuzek – 1993, Medine Balji – 1995), a także dwa rosyjskie (Kraczkowskiego i Porochowej, pierwsze wydanie 1991). Wykorzystuje się również kilka *tefsirów*, a mianowicie *Tefsir usulu* Ismaila Dżerrahoglu (İsmail Cerrahoğlu), opublikowany po raz pierwszy w roku 1971. Książka zawiera m.in. bardzo cenne zestawienie słownictwa, stylistyki i historii mużulmańskiej egzegetyki wraz, co szczególnie istotne dla tłumaczenia, z konkretnymi przykładami.

Zasadniczo tłumaczenie Koranu (nawiasem mówiąc, oryginalna nazwa *Qur'an-ı Kerim ve izaatlı manası, Szlachetny Koran i interpretacja znaczeń*) odbywa się w stylu przekładów tureckich – zachowane są oryginalne nazwy sur (w transliteracji), przed każdą surą podaje się streszczenie treści i zamieszcza wiele interpolacji. Ogólnie rzecz biorąc, metodyka odwzorowania tekstu



Koran wydany w Kazaniu w r. 1906.

w innym języku odpowiada podejściu tak zwanego „tłumaczenia interpretacyjnego” (*at-tarjamatut tafsiriyah*). Ważne jest także użycie koranicznej leksyki, zachowanej w języku krymskotatarskim, na przykład w pierwszych wersetach sury *Al-Bakara* (2) znajdziemy wiele takich słów: *kitap* (książka, arab. *kitab*), *muttaqiylar* (bogobojni, arab. *muttakin*), *ahiret* (życie pozagrobowe, arab. *ahira*), *insanlar* (ludzie, arab. *an-nas*) i inne. Zdecydowanie jest to tłumaczenie bardziej „arabskie” niż Rizy Fazyla, z odpowiednim zagłębieniem się w podstawową terminologię.



Krymskie Tatarki uczą się czytania Koranu.

Można na przykład porównać werset 11 z sury *Al-Bakara*: „Kiedy im się mówi: «Nie czyńcie zła na ziemi», oni odpowiadają: «My robimy jedynie rzeczy dobre!»” (*izza kila lahum la tufsidu fil ardi kalu innama nahnu musli-hun*) w dwóch przekładach. Riza Fazyl tłumaczy to następująco: „*Olarğa: «Yer yüzünde bozğuncılık yapmañız», denilgende: «Bizler eyilik yapqanlardanmız – derler»*”, zaś u Saida Dizena i Zakira Kurtnezira można przeczytać: „*Olarğa: «Yer yüzünde fesat çiqarmañ», denilgen vaqıtta: «Biz yalıñız islah eticilerimiz», derler»*”.

Można zauważyć, że w tłumaczeniu Dizena i Kurtnezira zachowały się dwa oryginalne określenia koraniczne (*fesat* i *islah*). Pytanie jednak brzmi, na ile są zrozumiałe dla szerokiego grona czytelników. Jednak niektóre terminy, które wywołują pytania czytelnika, wyjaśniono w komentarzach (na przykład *samad* w surze *Al-İchlas*: Allah Samoistny); komentarz stwierdza, że w tym znaczeniu, że „wszystko potrzebuje Allaha, On natomiast nie potrzebu-

je niczego”. Ponadto tłumacze bezpośrednio po indeksie tematycznym umieścili słownik zawierający ponad 500 słów. Zamieszczono również *dua* po odczytaniu Koranu (*bir hatim duası*), w zapisie cyrylicą, a także modlitwę krymskotatarską, *yaka*, która, co ciekawe, zawiera nie tylko tradycyjne *dua*, ale także modlitwę za ojczyznę.

Biorąc pod uwagę fakt, że obecnie część Krymskich Tatarów używa alfabetu łaćnińskiego (zwłaszcza ci, którzy mieszkają na „kontynentalnej” Ukrainie, w Turcji itp.), można spodziewać się, że działalność translatorska będzie kontynuowana, tym bardziej, że nawet wydanie istniejących tłumaczeń w alfabecie łaćnińskim będzie sprzyjać popularyzacji języka krymskotatarskiego wśród innych języków turkijskich. Istnieje też potrzeba publikowania tefsirów po krymskotatarsku, być może nawet współczesnych.

Mychajło Jakubowycz ◀



Dżafer Sejdamet

WSPOMNIENIA (29)

NASI ŻOŁNIERZE W AŁUSZCIE

W owych dniach zamierzałem udać się do Jalty, aby poznać sytuację naszych żołnierzy, chciałem też porozmawiać z towarzyszami.

Pewnego dnia – byłem wtedy zmęczony pracą w Sztabie Generalnym, sporami w rządzie i wysłuchiwaniami przychodzących zewsząd ludzi – dowiedziałem się, że nasi żołnierze w Ałuszcie i tej zimy marzną i zawijają się w szynele, a ludność nie interesuje się tym. Nocą wyruszyłem samochodem do Ałusztzy. Rano dotarłem do miasta. Chcąc przeprowadzić inspekcję, udałem się prosto do miejsca pobytu żołnierzy. Widok, jaki ujrzałem, poruszył mnie nadzwyczaj. Natychmiast kazałem sprowadzić do kafany w mieście przewodniczących i członków komitetów wojskowych. Sam też poszedłem tam z dowódcami naszych żołnierzy. Nie minęło pół godziny, gdy przybyli ci, których wezwałem. Nigdy nie sądziłem, że mogą być tak ostri i bezlitosni.

Jeszcze nie skończyłem mówić, a przewodniczący komitetu oświadczył, że całkowicie rozumieją swoje przewinienia, natychmiast wykonają swe obowiązki i poprosił o wybaczenie. Kategoriecznie stwierdziłem, że wracając z Jalty powtórnie udam się do miejsc stacjonowania żołnierzy i zrobię ponowną inspekcję, sprawdzę, w jakiej są sytuacji, i natychmiast odwołam z miasta

żołnierzy, jeżeli nie zostaną przedsięwzięte kroki ku ich zadowoleniu.

Mieszkańcy Ałusztzy poinformowali mnie przedtem, że Żydzi, których w mieście było sporo, uzbroidli się razem z bolszewikami i nawet mają w konspiracji karabiny maszynowe. W związku z tym mieszkańcy Ałusztzy dla ochrony zażądali ode mnie żołnierzy. Teraz okazywało się, że chociaż dzięki żołnierzom mogą spokojnie spać, nie dali im nawet łóżek i kołder – zdenerwowało mnie to, a równocześnie zawstydziłem się naszego narodu. Jeszcze bardziej poruszyło mnie, że żołnierze usiłowali usprawiedliwiać komitet. Chociaż spali bez ogrzewania, bez kołder i koców, na deskach, zawinięci w szynele, to te dzieci tatarskiego



Eupatoria na pocztówce z początków XX wieku.

narodu, z bohaterstwem naprawdę godnym tureckiego ducha, nie znížyli się do zanoszenia skarg. Mówili: „Na froncie byliśmy w jeszcze gorszych warunkach. Służba we własnej ojczyźnie i dla własnego narodu to taka dla nas radość, że braki są dla nas całkowiec nieważne”.

W JAŁCIE

Wczesnym rankiem dotarłem do Jałty. Szybko odnalazłem naszych żołnierzy w pomieszczeniach niegdysiejszych jednostek ochrony pałaców carskich w Lewadii i obszedłem sale. W ciągu pięciu minut wszyscy żołnierze zebrali się pod dowództwem dyżurnych oficerów. Zapytałem zebranych, czy mają jakieś skargi. Wypiłem wspólnie z nimi poranną herbatę i po ustaleniu godziny przysięgi i defilady wróciłem do miasta. Ten dzień, aż do wieczora, minął na wspomnianych uroczystościach i rozmowach.

W Jałcie lepiej zorientowałem się, jak wygląda sytuacja, równocześnie nabrałem pełnego przekonania, że nasi towarzysze i lud pójdą z nami, aby walczyć do końca. Wbrew naleganiom towarzyszy, tego samego wieczoru wyruszyłem z powrotem, zatrzymałem się po drodze we wsi Nikita, gdzie w kafanie odbyłem półgodzinną rozmowę z tamtejszą społecznością, po czym przybyłem do naszej wsi.

NIE BUDŹ GO, NIECH JESZCZE POŚPI

W domu uściskali mnie ojciec, matka i rodzeństwo. Była to dla nich taka niespodzianka, że nie mogli uwierzyć własnym oczom. Moja biedna matka, jak zawsze obawiała się, że znów, gdy ludzie dowiedzą się o moim przybyciu, dom napętni się nadchodzącymi z wioski krewnymi i przyjaciółmi i nie będziemy mogli pozostać sami. Minęło pół godziny, a pomieszczenia wypełniły się i nie mogłem już dłużej odwlekać rozmowy z przychodzącymi. Jakby tego było mało, wiadomość, że następnego dnia rano musiałem wcześniej wyruszyć, bardzo zasmucił matkę i rodzeństwo. Poprosiłem ojca, aby mnie obudził, gdy wstanie na ranną modlitwę. Jeszcze dziś słyszę, jak mama rano cichutko prosi ojca: „Nie budź go, niech jeszcze pośpi”.

Jak wielkim szczęściem jest miłość matki, wiedzą ci, którzy nie mieli okazji nasycić się nią. Od dłuższej chwili leżałem obudzony. Jeszcze trochę pozostałem w półśnie i dopiero wstałem. Ojciec, wcześniej z kolei polecając mamie, aby mnie nie budziła, poszedł do meczetu. Zanim wrócił, wstałem i po śniadaniu z przygotowaną przez mamę wspaniałą śmietaną i aromatycznym miodem od pszczoł, których sama doglądała, pośród też mamy i rodzeństwa – odjechałem.

ZNOWU W AŁUSZCIE

Zorientowałem się, że moi współziomkowie ze wsi Kyzyltasz, podobnie jak jałtańczycy rozumieją, że musimy dokładnie rozważyć sytuację, aby nie znaleźć się pod jarzmem bolszewików. Po drodze odbyłem krótkie spotkania z ludnością w kafanach w Degirmenkiej i Lambat, w końcu przybyłem do Ałuszty i udałem się prosto do żołnierzy. Tym razem nie mogłem uwierzyć własnym oczom: tóżka żołnierzy wyglądały wspaniale, niektóre kołdry były z jedwabiu. Wszystko było tak, jak żądaliśmy, a nawet jeszcze doskonalej.

Obiad zjedliśmy w Ałuszczie z członkami naszego komitetu i przyjaciółmi. Podziękowali mi za ostrą krytykę. Po między nami zapanowała na nowo braterska atmosfera. Odjechałem zadowolony.

JESTEM WYBRANY NA CZŁONKA ROSYJSKIEGO ZGROMADZENIA USTAWODAWCZEGO

W Akmesdżit zdałem rządowi sprawozdanie z podróży do Jałty. Na posiedzeniu Czelebi Dżihan zreferował potrzebę dużego i porządnego centralnego budynku. Zgadzałem się z Czelebim Dżihanem wszyscy zaakceptowaliśmy konieczność zapewnienia i wyposażenia takowego.

Na posiedzeniu poinformowałem, że na mocy dokumentu z 2.12.1917 r. nr 11256, podpisanego przez gubernialnego komisarza Bijankiego, zostałem wybrany na członka rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego i odebrałem bilet przesłany na mój wyjazd do Petersburga. Stwierdziłem jednak, że nie widzę sensu w tym wyjeździe i poprosiłem, aby decyzję podjął rząd. Towarzysze jednomyślnie zadecydowali, abym nie jechał, gdyż „bolszewicy nie okażą szacunku Zgromadzeniu Ustawodawczemu”. Potem, 18 stycznia 1918 r., kiedy bolszewicy za pomocą marynarzy z Kronsztadu rozpędzili Zgromadzenie Ustawodawcze, okazało się, że nasza decyzja była trafna.

SIŁY ZBROJNE KRYMU

W Sztapie Generalnym z Makochinem i drugim oficerem służącym w Sztapie omówiłem kwestię utworzenia naszych sił zbrojnych. Makochin powiedział o poluzowaniu w naszej piechocie, o tym, że żołnierze piechoty są już znudzeni służbą wojskową, z niecierpliwością oczekują powrotu do domu i rośnie liczba samowolnie odchodzących z koszar. Makochin powiedział w związku z tym, że od takich sił zbrojnych pod względem militarnym nie będziemy mogli oczekiwać niczego poważnego. Drugi rozmówca podkreślił natomiast wagę jak najszybszego stworzenia sił zbrojnych. Zażądałem od niego w tym względzie przygotowania raportu i odpowiedniej instrukcji. Krym miał zostać podzielony na okręgi, siły wiejskie miały – w razie potrzeby – zbierać się w centrach okręgów i stąd być rozsyłane w żądanych kierunkach. W tym celu dla zapewnienia transportu, ćwiczeń i musztry trzeba było z korpusu oficerskiego wydzielić kadry i w jak najszybszym czasie przygotować ją. Trzeba było zapewnić karabiny i rozstać je w przeznaczone miejsca.

W GOZLEWE

W tych dniach – uznając ważkość przejęcia w nasze ręce garnizonów, umocnień i dział w istotnych punktach strategicznych Krymu, przejmowaliśmy je z rąk żołnierzy rosyjskich i zwolenników bolszewików. W Kerczu była huta żelaza i zakłady przetwórstwa rybnego – pracowało tam sporo rosyjskich robotników. Całkowicie panowali nad miastem, w związku z czym Kercz odłożyliśmy na później i zajęliśmy się oczyszczaniem punktów wojskowych na reszcie wybrzeża. Oprócz tego, zgodnie z umową z Ukraińcami, ze Sztabem Generalnym Petlury, mieliśmy zajmować opuszczone przez nich pozycje. Zgodnie z tą zasadą przejęliśmy w Gozlewe od ukraińskiej baterii dział i broń, po czym dwoma wagonami część tego uzbrojenia przetransportowaliśmy do Akmesdżit. Nadzwyczaj rozdrażniło to bolszewików. Wystali do nas ultimatum, grozili bombardowaniem miasta.

Otrzymałszy takie wieści, śpiesznie tam się udałem. Kaząłem naszym żołnierzom odbyć defiladę na placu przed meczetem Chańskim na nabrzeżu. Zebrałem całą ludność i wygłosiłem płomienne przemówienie. Z bolsze-



Kartka pocztowa z początków XX wieku, przedstawiająca „Typy miejscowch Tatarów”.

wickiego okrętu wojennego łodziami przyplętnęło trochę ludzi – chcieli dyskutować z zarządem miasta Gozlewe i miejscowymi komitetami. Zezwoliłem na to. Po jakimś czasie sam też poszedłem na to zebranie. Kilku z naszych żołnierzy – na wszelki wypadek – chciało iść ze mną, ale nie zgodziłem się. Bolszewicy, socjaliści robotnicy i niektórzy przedstawiciele inteligencji zebraли się w małym pomieszczeniu na nabrzeżu. Na tym oto mieszanym zebraniu usiłowałem opowiedzieć o naszej drodze bolszewikom, od stóp do głów uzbrojonych w przewieszone przez piersi naboje. Nie było możliwe wytłumaczenie czegośkolwiek tym fanatycznym marynarzom, pośród których nie było ani jednego oficera. Wolność, prawo, sprawiedliwość, prawo narodów do samostanowienia, niemożność realizacji tych ideałów uciskiem i terrorem, zgubny wpływ terroru na kraj – te rzeczy nic im nie mówiły, bezustannie powtarzali, że burżuazja jest wrogiem ludu i że wszyscy oprócz bolszewików są wrogami rewolucji. Oświadczyłem, że działam w imieniu wszystkich Krymian, dodałem, że w Organizacji Delegatów Narodowości mają też swoich przedstawicieli. Powiedziałem, że jestem gotów do dyskusji z nimi, a nawet, jeżeli oni i komitety rewolucyjne w Akjar uznają to za potrzebne, mogę dyskutować z reprezentantami, których przysłał. W końcu musiałem mówić do nich ich językiem: powiedziałem, że jeżeli nie dojdziemy do porozumienia, aresztuję ich, a jeżeli zrzucą na miasto choć jeden pocisk, to my wszędzie przejdziemy do ataku na bolszewików i zbombardujemy Kercz. Powiedziałem, że nie powinni brać na siebie takiej odpowiedzialności, że przyniesie to dla nich bardzo poważne następstwa, że taką decyzję powinien podjąć nie komitet rewolucyjny, ale ich partia i że trzeba, aby wycofali swoich reprezentantów z Organizacji Przedstawicieli Narodowości. W końcu zaakceptowali zasadę dyskusji.

MOJA ODPOWIEŹ BOLSZEWIKOM

Zaraz po powrocie do Akmesdżit przekazałem rządowi informacje o zaistniałej sytuacji i zaproponowałem natychmiastowe zwołanie zebrania Przedstawicieli Narodowości, udałem się tam i poinformowałem o sytuacji.

Akceptacja przeze mnie dyskusji z przedstawicielami komitetu rewolucyjnego zadowolili przedstawicieli tutej-

szych bolszewików i ultralewicę, ale wszyscy pravicowcy i umiarkowani socjaliści przeszli do ataku.

To wydarzenie ostatecznie przekonało mnie, nasz rząd i Naczelne Dowództwo, że bolszewicy rozpoczną z nami wojnę, powiedzieli nam również, że oni – tak jak my – nie będąc gotowi do wojny, chcą zyskać na czasie.

W rezultacie długich i intensywnych dyskusji Przedstawiciele Narodowości zgodzili się, że Sztab Generalny może transportować broń z dowolnego miejsca i że nie będzie się wchodzić w dyskusje z partią bolszewicką i komitetem rewolucyjnym w Akjar pod groźbą jednego okrętu wojennego i żądań jego kilku nieodpowiedzialnych żołnierzy. W oparciu o tę decyzję – przestalem poniższą

odpowieź na ultimatum Rewolucyjnego Komitetu Wojennego w Akjar:

1. *Po pierwsze, Krymski Sztab Generalny, powołany przez parlament tatarski i Tatarski Rząd Narodowy, stanowi na Krymie najwyższą administrację wojskową i został zatwierdzony przez Radę Przedstawicieli Ludowych i Odeski Zarząd Wojenny. Nie jest to tylko władza wojenna, jak twierdzi Sewastopolski Rewolucyjny Komitet Wojenny. Nie jest prawdą twierdzenie Komitetu Sewastopolskiego, jakoby miała wyniknąć z tego wojna domowa. Twierdzenie Rewolucyjnego Komitetu Wojennego w Sewastopolu wynika z nieznamośności organizacji władz wojennych na Krymie i nie ma uzasadnienia.*
2. *Z tego względu usiłowanie Wojennego Sztabu Rewolucyjnego w Sewastopolu, aby pewną ilość broni znajdującej się w Gozlewe przetransportować do Akmesdżit, nie było odbieraniem garnizonowi w Gozlewe, lecz przeniesieniem uzbrojenia z jednego miejsca w drugie, to zaś dokonane zostało za zgodą i pozwoleniem Rady Centralnej, Centralnej Rady Delegatów Ludowych Krymu, Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Akmesdżit, Delegatów Rady znajdujących się w strukturze Wydziału Wojennego w Odessie i pancernika Wola, po to, aby ochronić ludność Krymu przed rozlewem krwi, jaki ma miejsce w Sewastopolu. Dlatego nie mają tu uzasadnienia takie słowa, jak walka między narodowościami, obawa przed rozlewem krwi czy zagrożenie interesów ludności i demokracji.*

Rewolucyjny Komitet Wojenny w Sewastopolu, oskarżając Wojskowy Sztab Krymu o pozbawienie garnizonu w Gozlewe broni, zupełnie przemilcza, że do Gozlewe wysłano uzbrojenie w znikomej ilości. A przecież w 20-tej baterii ukraińskiej zostało tylko dwóch oficerów i sierżant, a w szkole wojsk rozpoznawczych w Kaptenarmos – dwudziestu żołnierzy i niewielu oficerów. Ponadto 20-ta i 6-ta baterie nadbrzeżne, które posiadały pełne wyposażenie oraz szwadron z posterunku nadbrzeżnego pozostały nienaruszone.

3. *Mówienie przez Sewastopolski Rewolucyjny Komitet Wojenny o rozlewie krwi – posiada znamiona prowokacji. Albowiem jeżeli jest na Krymie miejsce, gdzie leje się krew, to jest właśnie Sewastopol. W innych miejscach*

- Krymu dzięki działalności krymskiego Sztabu Wojskowego panuje spokój i ład, a ludność żyje w spokoju.
4. Zarzut sewastopolskiego Wojennego Komitetu Rewolucyjnego, jakoby wybrzeża Gozlewe zostały pozostawione bez uzbrojenia i obrony nie jest prawdą lecz wierutnym kłamstwem. Ci, którym odebrano broń, to załoga szkół wojsk rozpoznawczych i lotniczych – i obydwie z rozkazu Rady Centralnej zostaną zukrainizowane, a na początku stycznia rozwiązane.
 5. Całkowitym kłamstwem jest, jakoby przetransportowanie broni z Gozlewe rozświetliło cały Sewastopol. Sewastopol terroryzowany przez garstkę zbrodniarzy, Sewastopol, który całą swą nadzieję wiąże z rządem krymskim i Radą Komisarzy Ludowych, oprócz tego, w dniu 24 grudnia zgodził się na pancernik Wola – jeden z największych okrętów wojennych, na transport broni z Gozlewe do Akmesdżit.
 6. Krymskie Dowództwo Wojskowe, za swój obowiązek uznające obronę i ochronę demokracji oraz ludności na całym Krymie, realizując życzenie mieszkańców od teraz jest zdecydowane działać na rzecz spokoju i bezpieczeństwa na Krymie. Ten fakt jasno dowodzi, że garstka ludzi bez sumienia, którzy terroryzują cały Sewastopol i obniżają wartość bojową floty czarnomorskiej, nie ma prawa oskarżać Sztabu Wojskowego Krymu. Ultimatum i groźba, przekazane Krymskiemu Dowództwu Wojskowemu, nie są niczym innym jak groźbą wobec całej ludności Krymu, nowym krokiem ku sprowokowaniu krwawych wydarzeń i nowego rozlewu krwi. Lecz muszą oni wiedzieć, że lud Krymu dzięki zjednoczeniu ochraniający swą siłę, a poprzez wydarzenia Sewastopolskie doprowadzony do wściekłości i gniewu, jak jedno ciało powstanie wszędzie dla swej obrony, a godzina, w której sewastopolscy uzurpatorzy podniosą broń przeciwko ludowi Krymu, będzie godziną ich klęski.

Narody Krymu są zdecydowane w swych wysiłkach. Ich walka będzie niezłomna i zapamiętała – jeżeli zgi-

nie jeden, na jego miejsce przyjdzie dwudziestu innych i pomści go. Krymskie Dowództwo Wojskowe ogłasza, zwracając uwagę sewastopolskiego Rewolucyjnego Komitetu Wojennego na wszystkie nasze pisma, że jest przekonane, że historyczną koniecznością jest zasadnicza reforma politycznego, ekonomicznego i społecznego życia państwa, zdecydowanie osadzona na bazie stabilnej demokracji, że nie jest dozwolone w tym jakiegokolwiek opóźnienie, w żaden sposób nie może zaaprobować takiego sposobu rozwiązania problemu, sposobu polegającego na rozlewie krwi, jaki to sposób chce zastosować w Sewastopolu garstka bratobójców, która straciła rozum i zdolność osądu.

Krymskie Dowództwo Wojskowe, ponieważ wielce ceni sobie wielkość i wartość cywilizacyjnych i filozoficznych dokonań ludzkości, nie może pozostać obojętne wobec szkód, których przyczyną jest garstka osób plamiących ostatnimi krwawymi wydarzeniami w Sewastopolu pełne honoru strony historii rewolucji na Krymie. Krymskie Dowództwo Wojskowe, jeżeli powtórzą się krwawe sewastopolskie wypadki, wszędzie i wszelkimi środkami zdusi takie starania, obrzydliwe dla każdego prawdziwego demokracji i rewolucjonisty, nie pozwoli na rozgrywki losem i życiem ludzkim, sprzeciwi się dążeniom tych polujących na ludzi pseudobohaterów, zmierzających do wykopania grobu programowi naprawy, na który przecież ludność zasłużyła – przez stulecia cierpiąc ucisk i tyranie. Naród oczekuje reform, nie polowania na ludzi, jako to się odbywało od wieków, bez sądów, bez kontroli. Naród oczekuje tego od najlepszych ludzi Rosji, od Rosji o zdrowym umyśle, od serca Rosji, która też cierpiąca udręką i utrapienie.

Krymskie Dowództwo Wojskowe nie cofnie się przed żadną przeszkodą i poprowadzi kraj z całą swą mocą aż do zebrania się Zgromadzenia Ustawodawczego. Tego Zgromadzenia Ustawodawczego, które zajmie się rzeczywistymi pragnieniami i dążeniami narodowości krymskich, a kwestie polityczne oraz społeczne rozwiąże nie rozstrzelując i bagnietami zabijając ludzi noszących oficerskie mundury, a za pośrednictwem opinii wyborców oddających głosy.

Minister Wojny
Džafer Sejdamet

(Gok Bajrak Altynda Milli Faalijet, Narodowa działalność pod błękitnym sztandarem), Istanbul 1334, s. 101.

Džafer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego:
Antoni Sarkady ◀



Eupatoria na pocztówce z początków XX wieku.